

Bolesław Filiński



Park ^{Dr.} Jordana

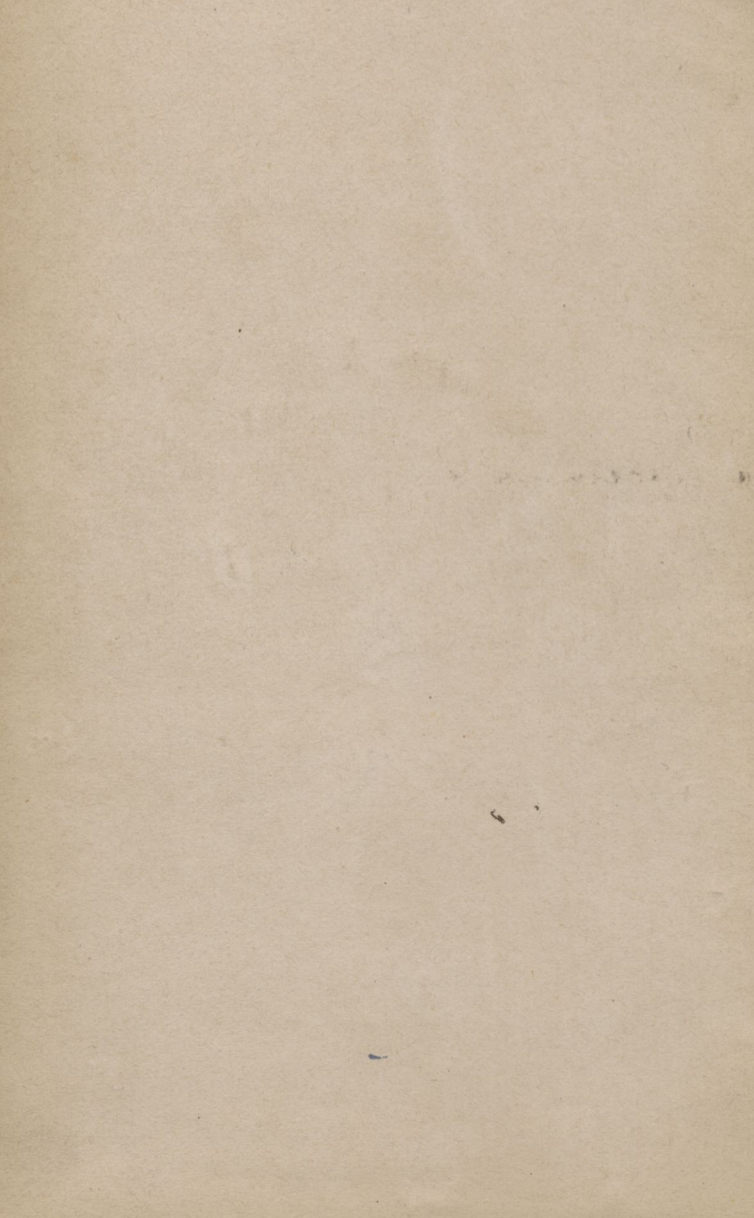
i kilka uwag o wychowaniu

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000340227





Bolesław Filiński.

PARK Dra JORDANA

i kilka uwag o wychowaniu.

(Z portretem założyciela parku, — wierszem p. J.: Marsz pułku „Krakowskich dzieci“, — kopią obrazu A. Piotrowskiego i dziewięcioma wizerunkami znakomitych Polaków).

**Część czystego dochodu przeznaczona na bursę
dla synów nauczycieli.**

W KRAKOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1891.



I. 27.639

Autor zastrzega sobie wszelkie prawa.

Nakład i druk Aleksandra Słomskiego.

Akc. Nr. K-1714 157

Wielmożnemu
Aleksandrowi Ławrowi
Profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego
Doktorowi wszelk nauk letterkich
w dowód
najtębszego uszacowania
składa

W Krakowie d. 6/5 1891r. autor



PARK Dr. JORDANA

kilka uwag o wychowaniu

napisał

Bolesław Kiliński

z portretem Prof. Dr. Jordana
i 10 ilustracyami

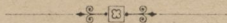
KRAKÓW

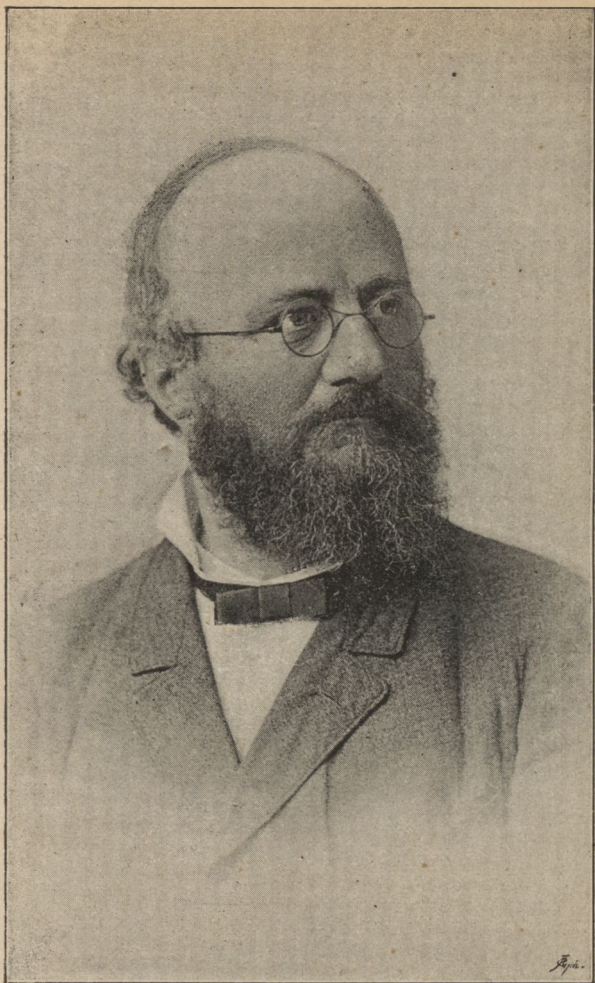
1891.

A.R.

PARK Dra JORDANA

i kilka uwag o wychowaniu.





PROFESOR DR. HENRYK JORDAN,
ZAŁOŻYCIEL PARKU.

WIELMOŻNEMU

HENRYKOWI JORDANOWI,

DOKTOROWI WSZECH NAUK LEKARSKICH,

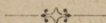
Profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d.,

pracę tę poświęca

AUTOR.

Marsz pułku „Krakowskich dzieci“.

(Z motywów melodyj krakowskich).



Na sztandarze orzeł biały
Ku niebiosom leci;
Za sztandarem, jak wspaniały
Pułk krakowskich dzieci!

Patrzcie ojce, patrzcie matki!
Serce w łonie bije;
Wszak to wasze własne dziatki,
Wasze, — a nie czyje!

Patrzcie jeno, co za miny,
Jak stare wiarusy;
To nie dzieci z obcej gliny, —
Wszakże to Krakusy!

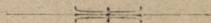
Kiedy się sposobność zdarzy,
Mężnie walczyć będą;
Niech się tylko wróg nadarzy,
Wnet na kark mu siędą.

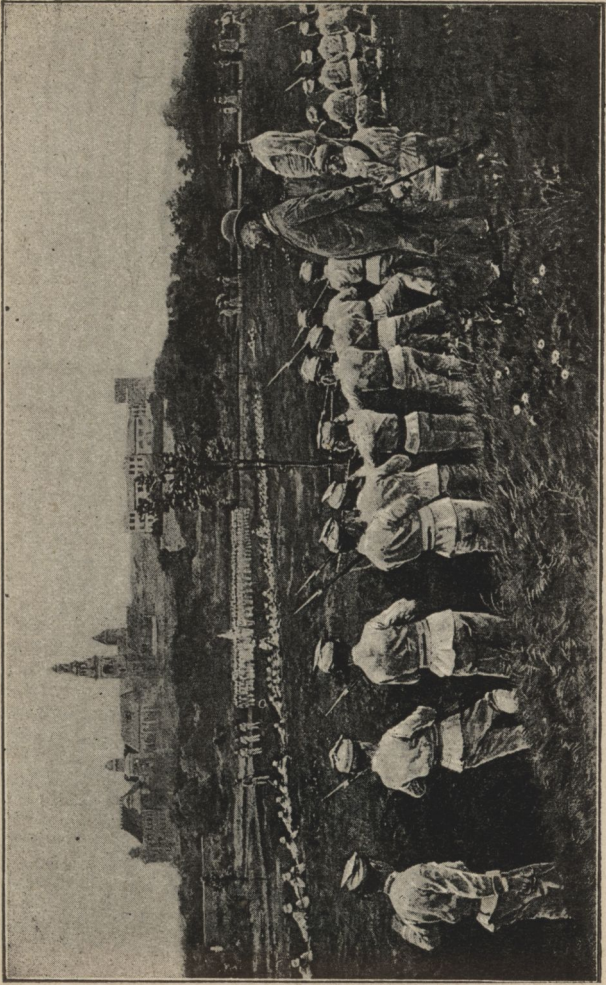
Od Krakowa wrogom wara,
Próżno stawiać sieci;
Dziś go broni młoda wiara!
Pułk »Krakowskich dzieci«.

Że pułk zawsze będzie cały,
Niech was to nie troska;
Czuwa nad nim orzeł biały,
Czuwa Matka Boska!

Dziś wesolo zaśpiewajmy:
»Ojczyzno kochana!«
»Niechaj żyje! — zawołajmy —
»Pierwszy pułk Jordana«.

J....





PRZEDMOWA.



Park Dra Jordana i zaprowadzone w nim ćwiczenia gimnastyczne oraz zabawy ruchowe dla młodzieży budzą powszechnie zajęcie w Galicyi i poza jej obrębem, dlatego też odczuwano potrzebę opisu, streszczającego w sobie wewnętrzne urządzenie parku, tudzież znaczenie jego pod względem wychowawczym.

Uwzględniając tę potrzebę, wydaję niniejsze dziełko i dzielę je na trzy części.

Część I. obejmuje dzieje powstania parku, jego opis, — a nadto wewnętrzne urządzenie, co może służyć za wskazówkę przy zakładaniu podobnych ogrodów.

Część II., której dałem napis „*Kilka uwag o wychowaniu*“, wykazuje w najogólniejszym zarysie obowiązki domu rodzicielskiego i szkoły pod względem wychowawczym i określa znaczenie parku Dra Jordana w tym kierunku.

Część III. „*Wizerunki (z objaśnieniami) znakomitych Polaków*“, których marmurowe popiersia w parku się znajdują, umieszczoną została

jako niezbędna do całości opisu, a także i z tego względu, że „o zasłużonych prawdziwie w ojezyźnie ludziach — jak pisze Niemcewicz — nigdy dosyć mówić nie można“.

Skromną tą pracą, którą poświęcam Czcigodnemu Założycielowi parku, Profesorowi Drowi H. Jordanowi, — pragnę przyjść z pomocą Tym wszystkim, którym dobro młodzieży, a temsamem i naszej Ojczyzny leży na sercu, a którzy w wychowywaniu młodego pokolenia natrafiają na rozliczne trudności; przedewszystkiem zaś Matkom, bo w ich to rękę spoczywa najświętszy i najszczytniejszy, ale zarazem i najtrudniejszy obowiązek wychowania dzieci na takich ludzi, ażeby „im z nami i nam z nimi dobrze było“ (Piramowicz).

Dziełko niniejsze ukazuje się w 100-letnią rocznicę Konstytucyi 3-go Maja. Pragnę, żeby drogocenne wskazówki Komisji Edukacyjnej, o których w części II. wspominam, znalazły zastosowanie w wychowywaniu młodego pokolenia, gdyż słusznie twierdzi Estkowski, że: „jak przez wychowanie zgnuśniliśmy, tak tylko znów przez jędrne, poważne wychowanie odrodzić się możemy“.

Pisałem w kwietniu 1891 r.

AUTOR.

CZEŚĆ I.

„Chluby nam szukać w tem, co własne, nasze,
Zasługę widzieć w dziełach własnej dłoni.“

(* *)



Kraków! — Na samo wspomnienie tego wyrazu żywiej bije serce każdego Polaka, bo słowo to przywodzi nam na pamięć chlubę wielkiego narodu, który piersiami swymi wstrzymywał najazdy pohańców, grożące zalaniem Zachodu i zniszczeniem całej cywilizacyi, a nawet wiary przodków naszych. Nie dziw też, że każdy Polak wzdycha do tej skarbnicy pamiątek narodowych, że pragnie podumać przy popiołach swoich królów, uronić łzę przy grobowcach minionej wielkości, pokrzepić duszę widokiem Wawelu, wieży Maryackiej, naszej Wisły ukochanej i trzech Mogił, które, okoliwszy ten gród prastary, zdają się stać na straży, by się nie z tej eichej wielkości nie uroniło, a zarazem rozległym widokiem, który się z ich szczytów przedstawia, przypominać, że:

»... od gór tych aż po morza
Legła ziemia, sławna z zboża,
Z wiary, z męstwa, z gościnności
I z nieładu i wolności;
Wielka krzywdą i cierpieniem,
Święta krwi tej poświęceniem«.

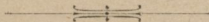
Kraków, to miasto pamiątek, ten skarbiec dziejów naszych, pobudzał od najdawniejszych czasów do ofiarności na rzecz publicznego dobra i ofiarności tej mamy tu niezliczone przykłady. Dzisiaj przychodzi nam z największą przyjemnością pomówić o nowem dziele dobroczynnem, wielkiem swoim doniosłem znaczeniem; o darze prawdziwie królewskim, bo stwarzającym narodowi, potrzebującemu odrodzenia — prawdziwe podwaliny, prawdziwe bogactwo: z d r o w i e.

Zdrowia dziś potrzebujemy: zdrowia ciała i zdrowia ducha; zdrowia w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a szczególnie u ludu, bo ten lud właśnie jest kapitałem państw i narodów, a niestety! on, albo — nie pojmuje, jak drogim skarbem jest zdrowie, albo — sam w utrzymaniu tego zdrowia radzić sobie nie umie.

Tą wielką myślą natchniony, założył prof. Dr. Jordan park w Krakowie i dzisiaj już, chociaż dopiero dwa lata upływają od wprowadzenia pomni-

kowego dzieła w życie, — ma to zadowolenie, iż widzi owoce swej pracy i swego poświęcenia.

Ażeby to piękne dzieło, którego dokonał prof. Dr. Jordan, mogło znaleźć naśladowców w całym naszym kraju, postanowiliśmy opisać park i jego urządzenie, oraz wykazać nieocenione korzyści, jakie przynosi pod względem wychowawczym. Sądzymy, że przez to przyczynimy się do ogólnego dobra, pomożemy twórcy parku w szerzeniu się jego patryotycznego pomysłu w najodleglejszych stronach, a tem samem spełnimy jego najgorętsze życzenie: żeby na każdej piędzi naszej ziemi polskiej powstał park, chociaż w przybliżeniu podobny do parku jego imienia.



PARK Dra JORDANA.

Któż nie słyshał o malowniczych okolicach Krakowa? Któż nie unosił się, podziwiając tę różnorodność w przyrodzie? Czyż serce nie napelniało się wtenczas dziwnem jakimś uczuciem? Rozkoszny widok, który się rozlewa naokoło grodu podwawelskiego, budzi w duszy naszej głosy nadziei, tęsknoty, żalu i miłości; wszystko to razem łączy się w jeden akord i roztacza przedziwną harmonią. Na widok Krakowa i okolic „usta się uśmiechają, oko płacze, a serce zdać sobie sprawy nie może z tego wewnętrznego rozrzewnienia.“ A cóż dopiero, gdy z tą pięknością przyrody złączy się głos starożytnego Zygmunta i zawtóruje mu jego bracie młodszemu! Te dzwony płakały z radości, jako świadkowie chwały narodowej, one przyjmowały w mury miasta królów i bohaterów, one roniły łzę nad upada-

jącą ojczyznę naszą, — i dzisiaj głos ich słyszymy, lecz to nie płacz, nie radość, — to wezwanie: do pracy!

Z okolic Krakowa przedstawia się najpiękniej zachodnia część miasta poza obrębem murów, tak zwane „Błonia.“ Wielką płaszczyznę zamyka od południa szereg pagórków, które ochrzczono nazwą „Sikornik“ i „Panieńskie skały“, a na ich czele góruje ręką naszych przodków wzniesiona mogiła Kościuszki, — ta mogiła, o której śpiewa poeta:

»Cacko hojnej natury! krasnych dolin córo,
Zielonym strojna płaszczem, witaj wdzięczna góro!
Witaj kochanko światła! Z ciebie chłodne rosy
Najprzód słońce złotymi pociera włosy —
I jako konającego kochanka spojrzenie
Na tobie gasną jego ostatnie promienie«.

Tuż za mogiłą Kościuszki, najwyższe miejsce w tej stronie, — to Bielany, których piękność wysławia Wężyk tymi słowy:

»Lecz najobfitszy widok w bogate odmiany,
Wzorową wdzięków cechą oznacza Bielany.
Tu stalsza piękne niebo rozjaśnia pogoda,
Tu jest lżejsze powietrze, przeźroczyta woda.
Wyższość góry przedmiotom wyższości przyczynia,
Las panuje nad górą, nad lasem świątynia.
O poważne Bielany! pustynio wspaniała!
Jakaż twoim pięknościom wyrówna pochwała!

Dalej na zachód wznoszą się mury zamku Łobzowa, z którymi wiąże się pamięć o „królu chłopków“ i o Esterce.

Od strony północnej wystrzelają wysokie wieże kościołów krakowskich, od południa zaś, jakby na straży Wisły, klasztoru Norbertanek i św. Stanisława, utworzyły wysoki mur Karpaty, a wśród nich:

» Łomnica,
Świeci polskiej ziemi do dnia,
Nad Tatrami jak pochodnia,
A na pełni, jak gromnica«.

Tę to równinę obrał prof. Dr. Jordan za pole swojej pracy, wierząc z poetą, że:

»Nieba tutaj łaskawsze i powietrze szersze,
Zdrowiu i życiu czynią pożytki najpierwsze«.

Na tem miejscu urządzono w roku 1887 wystawę krajową, która złożyła świadectwo, iż kraj nasz wstąpił na drogę postępu, lecz równocześnie wykazała, że jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Po wystawie miało powrócić to miejsce do poprzedniego stanu i dopiero patryotyczny pomysł prof. Dra Jordana kazał znowu zwrócić na nie uwagę.

Prof. Dr. Jordan wniósł w dniu 26 marca 1888 r. podanie do Rady Miejskiej, w którym zobowiązywał się urządzić ogród na miejscu powystawowem, i ozdobić go posągami zasłużonych Polaków. Za

cel ogrodu podał między innymi głównie ćwiczenia gimnastyczne i zabawy dla dzieci. W odpowiedzi na powyższe podanie uzyskał tymczasowe pozwolenie na urządzenie ogrodu, zanim zwołana komisya nie poweźmie w tej sprawie stanowczej uchwały.

Znany z energii i wytrwałości filantrop wziął się zaraz do dzieła. Miejsce puste zaroilo się od robotników: ruch taczek z ziemią, kopanie dołów, wytyczanie ścieżek, odmierzanie boisk, sadzenie drzew i krzewów było pomyslną wróżbą, iż tutaj wkrótce nowe zakwitnie życie. Podobny ruch pannał także i przed wystawą rolniczo-przemysłową, lecz opisany poprzedzał wystawę, która trwać będzie wieki, bo mamy nadzieję, że za przykładem prof. Dra Jordana pójda inni i będą pracowali we wskazanym kierunku.

Przygotowania te na miejscu powystawowem zwróciły powszechną uwagę i opinia publiczna podzielała w zupełności zapatrywania prof. Dra Jordana, a patrząc na tę pracę, pod której wpływem, jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej wszystko piękną przybierało postać — uprzedziła uchwałę Rady Miejskiej i uroczę to miejsce ochrzciła nazwą „Jordanówka.“

Urzędowo zapadła taka uchwała na posiedzeniu Rady Miejskiej w d. 21 czerwca 1889 r.; uchwalono wówczas oddać miejsce powystawowe do roz-

porządzenia prof. Drowi Jordanowi i nadać mu nazwę „Park Dra Jordana.“ Uchwała Rady wywołała najwyższe i powszechne zadowolenie.

Słyszałem wiele o rozmaitych ogrodach, lecz ani brylantowe ogrody Al-Raszyda, ani wille na stromej pochyłości Tuskulańskiej, ani sady Hesperyjskie, ani ogrody hiszpańskie Maurów, z których przebijała się cała fantazya Wschodu, ani nawet sławne Puławy i Zofiówka nie mogą iść w porównanie z parkiem Dra Jordana. Tam wysiłał się rozum zagranicznych ogrodników, ażeby ubawić oko jednostek, stworzyć opływającym w dostatki, a znudzonym życiem przybytek wytchnienia; tutaj gorący patryotyzm i współczucie niedoli stworzyły źródło, gdzie napój mogą czerpać ci, dla których natura nie była matką, lecz macochą: stworzyła ich ciało z ustrojem chorobliwym lub pozwoliła żyć niewinnym istotom w takich warunkach, że na wegetowanie tylko były skazane. Bogate marmurowe posągi, które wytworzyła mitologia starożytnych, a które wyzyskano dla ozdobienia tamtych ogrodów, — tutaj zastępują posągi żywe, bliskie nam, — bo dzieci tej samej ziemi, drogie, — bo chwalcące Boga tą samą, co i my mową, drogie i z tego względu, bo każda zmarnowana lub ztraccona siła z pnia narodowego, jest niepowetowaną stratą.

Lecz przejdźmy do parku.

Wszedłszy na Błonia od strony miasta, widzimy zaraz poza wałem fortecznym, po prawej stronie tej rozległej przestrzeni miejsce, gęsto zarosłe młodymi drzewami, wśród których wznosi się wyższy ponad drzewa budynek, dawny główny pawilon wystawy krajowej. Dążąc wzdłuż brzegu Rudawy, spostrzegamy coraz wyraźniejsze rysy parku; na tle zieleni i błękitu niebios rysują się przyrządy gimnastyczne, ciemne punkciki coraz się powiększają, a wreszcie przybierają postać chłopiąt i dziewcząt, które tutaj zeszły się na zabawę. Wśród tego wszystkiego wpada w oko postać mężczyzny, która raz tu się pokazuje, to znowu znika, a w innem wyrasta miejscu: to twórca parku Dr. H. Jordan.

Przez wygodny most, położony na Rudawie, wchodzimy do parku. Na wstępie wita nas mały pawilonik, — jestto kancelarya Zarządu: tu odbywają się wpisy dzieci, tu wyznacza się porządek gier i zabaw; stąd przedstawia się rozległy widok na cały park, obejmujący przestrzeń 17 morgów.

Tuż w pobliżu głównej alei znajduje się wysępka nader starannie utrzymana, a na niej biust z marmuru:

»To Kościuszko w czamarze krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo«

Dalej, na końcu głównej alei obszerne, okrągłe miejsce, gęsto bukami i grabami obsadzone, a wśród zieleni klombów i barw najrozmaitszych kwiatów, odsłaniają się tu pomniki dzielnych, dziś w marmur zakutych, a zmarłych z słowami miłości na ustach i w sercu bohaterów miecza i mężów głębokiej nauki i wiedzy, którzy imię Polski na cały świat rozślawili. Z twarzy ich błyszczy światło chwały narodowej przez tyle wieków; tutaj twarze te wypowiadają nasze dzieje ojczyście, krzepią ducha młodzieży, podnoszą jej serca i nakazują cześć i miłość dla przeszłości.

W gronie tem „Złotousty Skarga“ spogląda pełnem miłości okiem na księcia poetów, Jana z Czarnolesia, z smętną, zapłakaną twarzą po stracie ukochanej Urszulki.

Cokolwiek dalej największy astronom, bo on to:

»Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię«.

Tuż obok Kopernika zwycięzca z pod Obertyna, o którym mówi poeta:

»Czcil tron, praw bronił, swobody szanował«.

.
»Pokój twym cieniom o mężu wsławiony,
Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony«.

Dzielny Tarnowski, to najlepszy druh sąsiada,
o którym mówi Niemcewicz:

»Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego,
Ten nigdy nie znał, co bojaźń lub trwoga,
Niezmiernej siły, choć wzrostu małego,
A imię nosił Konstany z Ostroga«.

Wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka,
pierwszy, który dokładnie spisał dzieje narodu
polskiego, Jan Długosz, stoi naprzeciw imiennika
swego Zamojskiego, co to:

„Pod czteroma królami w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju“.

Szereg postaci tych zamyka naczelnik w sukmanie,
bohater z pod Raławic, i ten, co mawiał o sobie,
że „nie z roli, ani z soli wyrósł, ale z tego,
co boli.“

Z tego uroczego miejsca, któreby nazwał
„świątynią pamiątek“, przedstawia się rozległy widok
na cały park. W najdalsze strony ogrodu prowadzą
dobrze utrzymane, wygodne ścieżki, łamią się
w rozmaitych kierunkach, gubią w zieleni drzew
i krzewów. (Prof. Dr. Jordan kazał zasadzić własnym
kosztem około 100 tysięcy krzewów i drzewek).

Wśród ścieżek bawią oko nasze równo wykoszone
trawniki, poddzielane szpalerami lip, brzoź,
oleh i dębów. Mnóstwo ławek wygodnych w cieniu

platanów, jesionów, jaworów, kasztanów, orzechów włoskich i t. d. zaprasza przechodnia, żeby spoczął i zabawił tutaj dłużej w tem nowem państwie. Życie i ruch jednak, jakie wrą w całym parku, nie pozwalają nam zatopić się w cichej zadumie. Gdzieś w dali słyszemy głosy komendy, z innej strony dochodzi nas śpiew dziewcząt, gdzieindziej rozbrzmiewa głos trąbki, za chwilę daje się słyszeć głos dzwonka, a potem bębna i z zieleni wyłania się korpus „Dzieci krakowskich“ z chorągwią, przedstawiającą z jednej strony Matkę Boską Częstochowską, a z drugiej herb miasta Krakowa (dar. p. Jordanowej).

Pragniemy wszystko po kolei zobaczyć, a więc zwiedzamy naprzód boiska; jest ich w parku pięć.

Tuż przy wejściu do parku przestrzeń około 500 m. długości, a 10 m. szerokości wynosząca, podzielona jest za pomocą linewek na pięć części, z których pierwsza przeznaczona do ćwiczeń na koniu, druga na koźle, trzecia na poręczach, czwarta do skoków w dal i w wyż, piąta wreszcie do pochodów na szczudłach. W razie potrzeby, szczególnie do biegów, używa się całego boiska i wtenczas usuwa się przyrządy, w każdej części boiska umieszczone.

Zatrzymujemy się właśnie przy boisku I. w chwili, gdy ćwiczenia mają się rozpocząć. Młodzież, podzielona na zastępy, oczekuje rozkazu prze-

wodników, a z oczu jej widać, że tylko karność trzyma ją w karbach, inaczej nie próżnowałyby szczudła i nie byłby konik jeźdźca pozbawiony. Na dany znak rozbiega się ta młodzież, a całe boisko przybiera inną postać. Z małych zrobiły się olbrzymy na szczudłach, które w zakreślonym miejscu docierają do innych skaczących elastycznie i współzawodniczących ze sobą, kto dalej, a kto wyżej podskoczy. Wreszcie zmienia się porządek; szczudła obejmują inni, a dawniejsze olbrzymy zaczynają wyprawiać harce na koźle i na koniu.

Na boisku II., które sam zachodni kraniec parku zajmuje i ma kształt koła ze średnicą około 200 m., odbywają się ćwiczenia tylko dla dziewcząt: a) gimnastyczne wspólne tak wolne, jak z przyborami, oraz pochody ozdobne, b) zabawy z wywijadłem długim, z wywijadłem trzecinowym i sznurkowem, gra w obręcz, wolanta, wielką piłkę, odrzucankę, a oprócz tego gry towarzyskie: w ślepa babkę, kotka i myszkę i t. p.

Zatrzymujemy się na chwilę przy boisku, gdzie właśnie bawią się dziewczęta w „ślepa babkę“. Co za radość, co za uszczęśliwienie tej diatwy! Dzisiaj nie dokucza jej głód, nie dopieka słońce; ona szczęśliwa, bo się bawi w gronie rówieśniczek, szczęśliwa, że wyrwała się z pod opieki bon Francuzek i Niemek.

Z tych rozmyślań wyrywa nas równe tempo maszerującego wojska: to pułk „Dzieci krakowskich“. Dzielną postawą, fantazyą, przebijającą się z twarzy tych małych synów Marsa, napełnia nas nieopisaną radością. Nie możemy oderwać oczu od tych postaci, ubranych jednakowo w płócienne mundurki i czapeczki w kształcie dawnych ułanek polskich. W wojskowym porządku przechodzi obok nas kompania za kompanią pod dowództwem swych przewodników (akademików i kandydatów naucz.); karabinki na ramionach młodych bojowników ślicznie odbijają się w promieniach zachodzącego słońca.

Pułk ten wystąpił publicznie po raz pierwszy w uroczystej chwili sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego twórcy „Ody do młodości“. Łzy rozrzewnienia, które widzieliśmy spływające z oczu gości zakordonowych, dają najlepszą miarę, jak szczęśliwie i umiejętnie kierunek zabaw jest obrany.

Pułk zatrzymuje się na boisku III.

Kompanie łamią się w długie szeregi, dowódcy przebiegają wzrokiem swoich podwładnych; wokoło uroczysta cisza, jakby poprzedzająca niepewność: zwyciężymy czy przegramy? Rozpoczyna się ćwiczenie: karabinki, jakby za dotknięciem iskry elektrycznej, to spadają z ramion, to znowu, jakby za pomocą niewidzialnej jakiejś siły, na nich się wieszają; raz tworzą pomost, niby zasłaniają silnym

puklerzem piersi młodych bojowników, to znowu lśniącym murem kryją ich twarze, to z jednej, to z drugiej strony. Na komendę zmieniają się dwójki w czwórki, łączą się potem w ósemki, a wreszcie cała masa zwraca się twarzami w inną stronę.

Na znak, dany dzwonkiem, tworzą się czwórki, daje się słyszeć głos bębna, potem komenda: „naprzód! raz — dwa — trzy!” i za chwilę pobożewisko już puste.

Jakby przykuci do miejsca pod wrażeniem miłego widoku, który ukazał się i zniknął, zostawiając najmielsze uczucie w duszach, chcemy pozwolić pobujać fantazyi w minionych chwilach niedawnej przeszłości naszej, zwłaszcza, że i całe otoczenie do tego nas usposabia, aż tu znowu nowa niespodzianka!

Dochodzą nas od strony miasta głosy, śmiechy i okrzyki radości. Podążamy w tę stronę i znajdujemy się na boisku IV.

Sto kilkadziesiąt dzieci, podzielonych na rozmaite zastępy, bawi się na tej przestrzeni wesoło i swobodnie pod troskliwym okiem kierownika zabaw, p. Homińskiego. Pan Homiński, nauczyciel gimnastyki w tut. sem. naucz., posiada tę wielką zaletę, że umie zniżać się do dzieci, a zarazem okiem kierownika dbać o porządek i baczyć na przyzwyczajenie. Wkrótce oczy wszystkich zwracają się

w jedną stronę: to założyciel parku ukazał się na tem miejscu ogólnej radości. Przychylne słowa zachęty z jego ust, skromna pochwała, wywołują na twarzach dzieci uśmiech zadowolenia, dodają śmiałości, a wzrok jego pełen słodyczy ojcowskiej, wstrzymuje zapędy zbyt żywych. Nie mamy ochoty oddalać się z tego miejsca; tak nam tu dobrze! czujemy się młodymi wśród tej dziatwy i tego otoczenia.

Ale znowu daje się słyszeć głos dzwonka!

Młodzież ustawia się w czwórki, dziewczęta idą przodem, i zrazu cicho, potem coraz głośniej płyną w niebo dźwięki krakowiaka:

»Wisła nasza Wisła,
Nasza polska rzeka,
W Karpatach się rodzi,
Do morza ucieka«.

A potem z piersi kilkudziesięciu malców wydobywa się „Jeszcze Polska nie zginęła“; jedna melodia zlewa się z drugą, zabiera nasze westchnienia i niesie przed Najwyższego wraz z łąką rzewną.

Opuszczamy to miejsce i podążamy na boisko V., zajmujące północno-wschodnią część parku. Tu zabawia się doroślejsza młodzież.

Boisko V. — to miejsce mocowania się, budowania piramid, ćwiczeń gimnastycznych na drabinie poziomej, ćwiczeń na spinalni, (żerdziach, linach,

drabinie pionowej i skośnej) kółkach, drażku, równoważni (kładka belkowa pozioma i skośna oraz kładka deskowa), ćwiczeń w skokach z pomostu, w rzucaniu oszczepami do tarczy i pierścienia i t. d.

Dawny towarzysz zabaw małych dzieci p. Homiński, zamienia się tu w nauczyciela gimnastyki i baczy, żeby rozbawiona młodzież z należytą ostrożnością i najściślejszą dokładnością ćwiczenia wykonywała; pomagają mu w tem niezmordowani przewodnicy.

Z największem zadowoleniem podziwiamy gibkość ruchów, energią w naśladowaniu ćwiczeń i szlachetne współzawodnictwo. Nie ma tu wyśmiewania się ze słabszych lub mniej zgrabnych; chłopcy wystrzegają się tych wad, bo wiedzą, że „profesor Jordan tego nie lubi,“ — a przecież nie chcą mu sprawiać zmartwienia.

Pozostaje nam już mało czasu, a mamy jeszcze wiele do widzenia. Idziemy dalej; przechodzimy koło miejsca, przeznaczonego do zabaw w „krokieta“ (zabawiają się tu doroślejsi); potem zatrzymujemy się na chwilę przy drugim miejscu, na którym umieszczono krążnik (wysoki słup z drzewa z sześciu odpowiedniej długości sznurowymi drabinkami); w końcu znajdujemy się na wolnym, obszernym miejscu przed głównym pawilonem. Tu widzimy ćwiczenia w jeździe na koniku szwedzkim,

przyrządzie, naśladowującym ruch galopującego konia. Przyrząd ten, pomysł dworzanina króla szwedzkiego, jest jedynym okazem w środkowej Europie. Mamy ochotę wejść do znajdującej się w pobliżu altany, przeznaczonej dla muzyki i popieścić oko cudownym widokiem, jaki się stąd na całą okolicę rozciąga; zrzekamy się jednak dla braku czasu tej przyjemności, a pragniemy koniecznie zaspokoić ciekawość i odpowiedzieć sobie na pytanie: „Jakie jest wewnętrzne urządzenie tego młodego państwa i jakie środki?”

Wkrótce czujemy się zupełnie zadowolonymi, gdyż dowiadujemy się następujących szczegółów:

A.

1. Ćwiczenia gimnastyczne i zabawy w parku Dra Jordana trwają cały rok; najbardziej ożywione na wiosnę i w lecie, mniej nieco w jesieni i w zimie.

2. Do ćwiczeń zapisało się zeszłego roku około 2000 dzieci i młodzieży, płci obojga, w wieku od $5\frac{1}{2}$ lat do 18.

3. Wpisy odbywają się w oznaczonej porze, zazwyczaj z końcem kwietnia i z początkiem maja.

4. Ćwiczenia gimnastyczne i zabawy odbywają się w czasie poszkolnym od godziny $5\frac{1}{2}$ —7; w lipcu i sierpniu, w czasie wielkich upałów rozpoczynają się one później.

5. Zanim dziecko na uczestnika ćwiczeń gim. i zabaw przyjęte zostanie, bada je lekarz; takie same oględziny następują po ukończeniu ćwiczeń, a to celem porobienia spostrzeżeń, o ile dzieci pod względem fizycznym skorzystały.

6. Codziennie ćwiczy się w przecięciu 500 dzieci płci obojga; we środy (rekreacja szkolna popołudniu) liczba ta wzrasta do 700, a w niedziele i święta do 1200.

7. Prof. Dr. Jordan objął naczelny nadzór nad całym parkiem: kierunek zabaw, gier, zaopatrzenie parku w odpowiednie przyrządy i przybory, krótko mówiąc: wszystko, cokolwiek w parku się dzieje, dzieje się z wiedzą i wolą prof. Dra Jordana.

8. Ćwiczeniami gimnastycznymi kieruje p. Homiński, nauczyciel gim. w sem. naucz.

9. Nad młodzieżą pracuje oprócz założyciela parku i p. Homińskiego codziennie 10, we środy 12, w soboty 14, a w niedziele i święta 15 przewodników.

W b. r. ma wzrosnąć liczba przewodników do 20, a nadto opiekę nad dziewczętami obejmą uproszone przez prof. Dra Jordana panie.

10. Ćwiczenia odbywają się według planu na-przód sporządzonego: przez pół godziny jako ćwiczenia wspólne wolne lub z przyborami, a przez

godzinę jako zabawy, gry i ćwiczenia gimnastyczne.

Z planu tego sporządza się plan dzienny i umieszcza się na tablicy w okienku kancelaryi Zarządu. W tablicę wsuwa się paski, na których jest wypisane, kiedy który zastęp, który przyrząd lub zabawa i które ćwiczenia na tym przyrządzie, lub jaka zabawa dla odnośnego zastępu wypada. Na znak, dany dzwonkiem, następuje zmiana: wszystkie zastępy opuszczają swe miejsca równocześnie, ażeby zająć inne.

11. Młodzież, uczęszczająca na ćwiczenia i zabawy do parku Dra Jordana tak męska jak i żeńska, podzielona jest według szkół, wieku i wzrostu na 10 zastępów.

Młodzież rzemieślnicza chrześcijańska, dla której odbywają się ćwiczenia wyłącznie w niedziele i święta przez rok cały, podzielona jest według wieku i wzrostu na 10, a młodzież rzemieślnicza izraelicka, która przychodzi tylko w soboty i święto żydowskie, podzielona jest na 5 zastępów, również według wieku i wzrostu.

12. Przewodnicy ćwiczeń gimnastycznych i zabaw, otrzymują odpowiednie wskazówki od prof. Dra Jordana, tak co do samej zabawy, jako też i postępowania z dziećmi.

13. W pojedynczych zastępach, tak chłopców

jak i dziewcząt przy zabawach i ćwiczeniach gimnastycznych liczba biorących udział nie może przechodzić 50 dzieci. W miarę większej liczby dzieci, wzrasta ilość zastępów i przewodników.

B.

Pułk „Dzieci krakowskich“.

Pułk ten powstał w nagrodę za pilne uczęszczanie dzieci na zabawy i ćwiczenia. Myślą przewodnią założyciela parku przy utworzeniu tego pułku było przyzwyczajenie dzieci do karności, przytomności umysłu, wyrobienie odwagi i t. d.

Pułk otrzymał z funduszków prof. Dra Jordana karabinki, bęben i chorągiew, a nadto uboższa młodzież mundurki i ułanki.

1. Nad pułkiem „Dzieci krakowskich“ objął dowództwo p. Staszczyk, inspektor straży skarbowej miejskiej.

2. Do wspomnianego pułku przyjmuje się dzieci, pilnie uczęszczające przez cały tydzień na ćwiczenia gimnastyczne i zabawy; do pułku należą przeważnie uczniowie szkół średnich.

3. Jedna gromada „Dzieci krakowskich“ nosi nazwę „korpusu kadetów“, a inne „rekrutów“ i „pospolitego ruszenia“.

4. Ćwiczenia wojskowe pułku „Dzieci krakowskich“ odbywają się tylko w soboty.

5. Większe popisy i walne bitwy n. p. naśladowanie zdobycia Serajewa, odbywają się podczas uroczystych zabaw, a przy takich uroczystościach oświetla się wieczorem park sztucznymi ogniami.

C.

Przyrządy :

a) do ćwiczeń gimnastycznych :

Spinalnia (żerdzie, liny, drabiny), równoważnia (belek, deska, szrudła, beczka), skocznia (stojaki do skoków ze sznurkami, tyczki do skoków, koń i koziele), pchadła, wywijadła krótkie, trzecinowe i sznurkowe; wywijadła długie, ciężki, laski do ćwiczeń, oszczepy do rzucania do tarczy i do pierścienia, drążek zwykły, drążek amerykański, kółka, orezyk, krażnik sześcioramienny, mostki zwyczajne, sprężyste i ruchome, chorągiewki do pochodów ozdóbnych, bęben, trąbka, łuki, strzały, dzidy, maczugi do ćwiczeń wspólnych dla młodzieży rzemieślniczej, siłomierz, konik szwedzki i t. d.

b) do gier :

Krokiet, obręcze, palestry, piłki, piłka nożna, piłka uszata, piłka do odrzucanki, bębenki tambu-

rynkowe, baloniki, łuk do strzelania balonikami, (celem jest figura olbrzyma), Lawn-Tennis, krążek do rzucania, bomrang (broń australskich murzynów) i t. d.

D.

Kąpiele natryskowe i ślizgawka.

Ubiegłego lata zaprowadzono w parku kąpiele natryskowe. Udział mogli w nich brać tylko chłopcy, którzy się wykazali pozwoleniem bądź rodzicielskiem, bądź lekarskiem. Wody do tych kąpiel używano z rzeki Rudawy, i doprowadzono ją do pawilonu zapomocą pomp. Kąpiele odbywały się w umyślnie na ten cel urządzonym pokoju, w głównym pawilonie. Tu umieszczono w wysokości trzech metrów, licząc od podłogi, kilka zbiorników, opatrzonych gęstem i wielkiem sitkiem. Ciepłota wody musiała mieć zawsze 18° R.—20° R.

Przy kąpielach, w których brała udział młodzież zastępami pod kierownictwem swych przewodników, zwracano baczna uwagę na dokładne wycieranie ciała.

W przyszłości mają być także urządzone kąpiele dla dziewcząt z odpowiednim nadzorem.

Do ślizgania się przeznaczono zagłębienie ob-

szerne wokoło wysepki Kościuszki. W slizgawce brała udział przeważnie młodzież rzemieślnicza, zaopatrzona w łyżwy, sprawione kosztem Dra Jordana.

E.

Ćwiczenia w śpiewie.

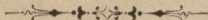
W śpiewie ćwiczy się głównie młodzież rzemieślnicza w niedziele i święta, zawsze po południu.

Młodzież szkół innych płci obojga ćwiczy się także w śpiewaniu piosnek, przeważnie narodowych i okolicznościowych, mających zastosowanie przy zabawach.

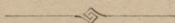
Ćwiczenia te odbywają się z należytem uwzględnianiem czasu, który głównie na ćwiczenia gimnastyczne i zabawy jest przeznaczony. Młodzież uczy się także śpiewać niektóre pieśni na dwa i na cztery głosy.

Nauki udziela p. Sierosławski.

Przy większych uroczystościach w parku Dra Jordana bierze udział muzyka krakowska „Harmonia“.



CZEŚĆ II.



„Jak przez wychowanie zgnuśniliśmy, tak tylko znów przez jędrne, poważne wychowanie odrodzić się możemy. Miejmy zawsze na pamięci słowa Jana Zamojskiego: „Zawsze takie narody będą, jakie ich młodość chowanie“.

E. Estkowski.



żeby ocenić całą doniosłość dzieła prof. Dra Jordana i wykazać korzyści, które młodzież odnosi z ćwiczeń gimnastycznych i wspólnych zabaw ruchowych na świeżem powietrzu, wypada, chociaż pobieżnie, zastanowić się nad sprawą wychowania.

Głęboki myśliciel włoski, Paweł Mantegazza, autor dzieła „Głowa“ (La testa), określa wiek XIX. następującymi słowy:

Pod względem fizycznym jest wiek XIX. wiekiem *nerwowym*. Pod względem moralnym jest on wiekiem *obludy*; pod względem duchowym zaś wiekiem *sceptycznym*, t. j. wiekiem *niedowiarstwa i zwątpienia*.

Kto wie, czy w znacznej części nie należy przyznać pisarzowi włoskiemu słuszności?

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że wychowanie dzisiejsze pozostawia wiele do życzenia: jest ono po największej części *zaniedbane*, mianowicie pod względem fizycznym, tak u chłopców, jak i u dziewcząt, i to w wyższym jeszcze stopniu, a stąd wynika także niepomyślny wpływ na zdrowie i kształcenie umysłu i serca.

Na określenie dzisiejszego kierunku wychowania można użyć śmiało słów Jędrzeja Śniadeckiego:

„Żyjemy po większej części w świecie umysłowym, iż zajmujemy się jedynie kształceniem umysłu i naładowaniem młodych głów nauką, a zaniedbujemy siły ciała i zdrowia. Mamy też po większej części takich ludzi, jakich wychowujemy, t. j. ciała wątłe i niezdrowe, a naukę niedobrze strawioną, albo na niewłaściwym zasianą gruncie.“

„Wadliwemu wychowaniu młodzieży przypisać należy — mówi Dr. Haase — że na świecie pełno jest niepokoju i szaleństw, pełno wybryków i ekscentryczności, pełno grubiaństw i dziwactwa, pełno zabobonów, fanatyzmu i sentymentalizmu, pełno uporu i samolubstwa.“

W ostatnich czasach zaczęto się zajmować u nas gorliwie sprawą wychowania; widzimy już nawet pewien postęp na tem polu, ale jeszcze bardzo mały w porównaniu z wynikiem, który osiągnąć pragnie-

my, czyli: mieć wychowane dziecko takim, ażeby „jemu z nami i nami z niem dobrze było“, ażeby w zdrowem ciele miało czyste serce i niepokalaną duszę i było uzdolnione do pracy.

Dzisiejsi wychowawcy błędzą najwięcej w tem, że nie pojmują dostatecznie, iż fizycznego wychowania nie można odłączyć od duchowego, że koniecznie należy jedno łączyć z drugim, a co więcej jeszcze: pielęgnowanie duszy opierać na pielęgnowaniu ciała.

Częściowemu przyjęciu się tej zasady, od tylu wieków powtarzanej i zastosowywanej z taką ścisłością nawet już w starożytności, gdzie pielęgnowanie ciała tak u mężczyzn, jak i u kobiet należało do pierwszych obowiązków obywatelskich, — zawdzięczamy utworzenie we Lwowie „korpusów wakacyjnych“, dzięki inicjatywie p. M. Baranowskiego. Korpusy wakacyjne znalazły naśladowców i w Krakowie, tak samo jak i „kolonie wakacyjne“. Jedne i drugie są prawdziwem dobrodziejstwem dla biednych dzieci miejskich. Urządzane na ten cel uroczystości, loterye fantowe, przedstawienia amatorskie, przeznaczane zapisy — powiększają fundusze komitetów i umożliwiają wysyłanie coraz większej liczby dzieci na świeże powietrze.

Towarzystwa Sokole pod hasłem „w zdrowem ciele zdrowy duch“, zakładają po całym kraju

swe gniazda, odrywają nawet dojrzałych ludzi od ustawicznej pracy, wyczerpującej ich siły i podkopującej zdrowie i nakazują szukać pokrzepienia w ćwiczeniach ciała. Towarzystwa te zaczynają urządzić ćwiczenia na wiosnę i wśród lata na świeżem powietrzu, i zastosowanie to zyskuje coraz więcej zwolenników.

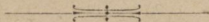
„Przewodnik higieniczny“, organ tow. „Opieki zdrowia“, pod redakcją prof. Dra Jordana wychodzący, podaje w przystępnej formie najnowsze badania, odnoszące się do pielęgnowania zdrowia; lwowski „Przewodnik gimnastyczny“ (red. p. Durski) zbiera skrzętnie objawy budzącego się życia co do pielęgnowania sił i zdrowia, a podając wskazówki, jak używać gimnastyki, zachęca do ćwiczeń ciała. Towarzystwo „Oświaty ludu“ wpływa także bardzo dodatnio w tym kierunku swą niezmordowaną pracą. I władze szkolne bacznie zwracają uwagę na naukę gimnastyki, polecają nawet przedsiębrać wycieczki w celach higienicznych i naukowych.

Najgłębiej jednak trafił w sam rdzeń chorobliwego dzisiejszego wychowania prof. Dr. Jordan, i przez założenie parku wskazał kierunek do radzenia złemu.

Mimo tych dodatnich objawów na polu wychowania fizycznego, postęp ten nazywamy *małym*, gdyż *nie wyjątki tylko, lecz wszystkie dzieci* będą

kiedyś obywatelami, dlatego też zasadami dobrego wychowania powinni przejąć się wszyscy, którym dobro ogółu leży na sercu, a w pierwszym rzędzie ci, którzy największy mają obowiązek troszczenia się o los dzieci, czyli *rodzice*.

Jeżeli więc chociaż pobieźnie mamy poruszyć sprawę wychowania, to uważamy za stosowne nasamprzód wziąć w rachubę *dom rodzicielski*, bo to jest pierwsza i najważniejsza szkoła, w której dziecko powinno się wyrabiać na *cnotliwego człowieka i dobrego dla ojczyzny obywatela*.



ROZDZIAŁ I.

Dom rodzicielski.

„Dobre wychowanie to największy skarb, który rodzice dzieciom dać mogą; bo tego im ani złodziej nie ukradnie, ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze“.

B. F.



„Dobry dom będzie tem, czem być powinien: „schronieniem zacnego przykładu i świątynią gorącej, ale zarazem rozumnej miłości,“ — a o los młodego pokolenia możemy być zupełnie spokojni.

Dom rodzicielski ma najważniejsze znaczenie w życiu każdego człowieka: tu człowiek rodzi się i wychowuje i wyrasta na członka społeczeństwa tu nabiera dziecko pierwszych wyobrażeń, tu rozwija w sobie uczucia, nawyka do pracy, porządku i ochędóstwa, zaczyna przyzwyczajać się do należytego użytkowania czasu, przekładania obowiązków nad przyjemności i t. d.

Matka więc i ojciec powinni być najpierwszymi i najlepszymi wychowawcami dzieci.

Czy atoli każda rodzina wypełnia zawsze su-

miennie święte obowiązki, które na niej ciążyą? — odpowiedzieć musimy przecząco.

Rodzice, albo bardzo mało dbają o wychowanie dzieci, albo zupełnie się o nie nie troszczą, albo prowadzą je całkiem błędnie. Grzeszy się tu za-
zwyczaj zupełną nieznanomością natury dziecka, jego potrzeb, tak pod względem ciała, jak i pod względem duszy i brakiem czasu, który koniecznie powinien być dzieciom poświęcony.

Iluż to bowiem ojców nie ma czasu na zajmowanie się dziećmi i składa całe wychowanie na matki, zostawiając sobie tylko tę smutną chwilę, gdy dziecko karać wypadnie! Częstokroć znowu wierzą matki, że wywiązały się z zadania, jeżeli dziecko pod ich opieką nie złamało sobie ręki lub nie wybiło oka! Czyż to wystarcza?! Nieraz się też zdarza, że i matka ma inne obowiązki i zajęcia, zostawia się więc wychowanie dzieci drugim osobom, n. p. babciom, ciociom, „pannom do dzieci“ lub służącym. Lecz o to, czy wspomniane osoby umieją zajmować się dziećmi, czy zajmują się nimi tak, jak to czynić powinny, czy i te osoby nie mają także innych obowiązków, — nikt się nie troszczy.

A owo ubieranie dzieci z przepychem, krępujące rozwój ciała, wpływające na wyrobienie próżności i przyzwyczajające do zbytków; owe zastrzeżenia, żeby dziecko nie biegało, bo może upaść i powa-

łać sobie sukienki; owo, wskutek tego wypływające, więzienie dzieci przy rodzicach, w miejscach publicznych, w teatrach nawet, bo się nie wie, co „z dzieckiem zrobić“, i zmuszanie tych „pociech“ do słuchania nieodpowiednich wiekowi rozmów, żartów, krytykowania strojów i t. d., — czyż to dowodzi zrozumienia celu wychowania i jego najglówniejszych potrzeb?

Często znowu chlubią się matki, że ich dziecko takie mądre, że ustawicznie prowadzi mądre rozmowy, czyta gazety, że ma zamiłowanie w czytaniu książek, że umie tyle, a tyle wierszyków na pamięć, a tak długich, — lecz mało kto dba o to, co dziecko czyta, czy to siedzenie nad książkami wychodzi mu na zdrowie, czy dziecko nie wolałoby się bawić, gdyby mu pozwolono?

Dziećmi należy się zająć, zastanowić się, czy to, co czynią, jest z korzyścią dla ich ciała i duszy; krótko mówiąc: nad dziećmi i z dziećmi potrzeba umiejętnie pracować.

Często znowu grzeszą rodzice *zbyteczną pobłażliwością i źle zrozumianą miłością względem swych dzieci.*

Często t. zw. „ładne dzieci“ potrafią rodziców tak opanować, iż ci są na każde ich zawołanie, dogadzają każdemu ich zachceniu i zamiast, żeby dziecko było rodzicom posłuszne, *rodzice muszą być posłuszni dziecku.*

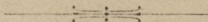
Już w pierwszej młodości dziecka zaczyna się rwać ten stosunek, który przez całe życie panować powinien, a jeżeli rodzice nie spostrzegą złego dosyć wczesnie, to przychodzi później do *wyłamywania się młodzieży z wszelkich karbów posłuszeństwa; nie ma mowy o miłości i wdzięczności, na które rodzice zwykli tak liczyć.*

Często także kłamstwo dzieci uważa się za niewinny „dowcip“, — a przywłaszczanie sobie cudzej własności za „żart“. Dla „świętego spokoju“, zacierają sprawę, ukrywa się przed ojcem, — i w ten sposób pozwala się wzrastać wadom w sercach niewinnych, a temu *nie dzieci, lecz rodzice są winni.*

Rodzice powinni więc pamiętać, że *najświętszym ich obowiązkiem jest dobrze wychowywać dzieci; że wychowanie ma się rozpocząć z chwili przyjścia dziecka na świat; że wychowania dorywczo prowadzić nie można i że ono wymaga ustawicznej pracy, znajomości natury i potrzeb dziecka.*

Pielegnowanie zdrowia, kształcenie umysłu i uszlachetnianie serca od pierwszej chwili życia dziecka rozpocząć należy.

Od pierwszych lat dziecka zawisła jego przyszłość.



ROZDZIAŁ II.

Zdrowie — skarb największy.

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.“

Ź. Kochanowski.



trzeźmy się, żeby dzieci nie wystąpiły do ciężkiej walki w życiu jako kaleki!

To zdanie, wraz z zasadą „w zdrowem ciele, zdrowy duch“ — powinno być należytą przestrogą dla rodziców i wskazówką, że zdrowie dzieci koniecznie pielęgnować potrzeba. Pielęgnowanie ciała ma się rozpocząć od urodzenia dziecka. W tym wieku najbaczniejszą powinno się zwracać uwagę, na *pożywienie, odzienie, czystość ciała, sen, powietrze i ruch.*

Pożywienie powinno być łatwe do strawienia n. p. owoce, jarzyny, mięso, jaja, potrawy mleczne i mączne. Nieodpowiednimi dla dzieci są pokarmy rozpalające, oraz kwasy, tłuszcze, ziemniaki i t. d.

Kawa, herbata, wódka, wino, piwo są najszkodliwymi dla zdrowia dziecka. Przyzwyczajanie dzieci do głodu, co niektórzy pragną nazwać „har-

towaniem“ dzieci, jest pastwieniem się nad tymi istotami, które w pierwszych latach swego życia dobrze odżywiać się powinny. Karmienie dzieci łakociami, przysmakami, słodyczami jest dla ich ustroju szkodliwe: odbiera łaknienie pokarmów pojedynczych a pożywnych.

Odzież dzieci powinna być wygodna, pozwalająca rozrastać się ciału, zastosowana do pory roku i ułatwiająca przystęp powietrza do ciała.

Czystość ciała jest niezbędną dla zdrowia. Codzienne mycie dzieci wodą i wycieranie suchym ręcznikiem zachowa im czerstwość ciała przez całe życie. Utrzymanie w czystości głowy, krótkie strzyżenie włosów chłopcom jest dla zdrowia bardzo korzystne. Czystość w ubraniu zewnętrznem, jakoteż i w bieliźnie jest niezbędna.

Sen jest nieodzowną życia i zdrowia ludzkiego potrzebą. — Uważać należy, żeby powietrze w izbach, gdzie dzieci śpią, było jak najczystsze. Uczenie się dla zbytnej pilności po nocach odbywa się z wielkim uszczerbkiem zdrowia. Dobry sen zapewni się dziecku zabawami i przechadzkami na świeżem powietrzu.

Świeże powietrze i ruch są jednymi z najgłówniejszych warunków zdrowia.

Dzieci powinny jak najwięcej przebywać na świeżem powietrzu i to nietylko na wiosnę i w lecie,

lecz odpowiednio odziane, niechaj używają przechadzki także w jesieni i w zimie. Młodzież, uczęszczająca do szkół, mimo najtroskliwszej opieki ze strony nauczycieli, mimo przewietrzania sal w przerwach między godzinami nauki, nie ma dostatecznej ilości tego świeżego powietrza. Jeżeli jeszcze czas pozaszkolny zmuszona jest przepędzać w nielepszych, lecz nieraz może i gorszych warunkach, w izbach ciasnych i ciemnych, gdzie gotują, pióra, gdzie się mieszczą składy warzyw, nabiału, skóry; gdzie częstokroć między kilku członkami rodziny nie trudno znaleźć osobę chorą, — to o zdrowiu tej młodzieży nie może być mowy.

W gorszych jeszcze warunkach wzrasta młodzież rzemieślnicza. I tej i tamtej należy dopomóc, żeby przynajmniej wolne chwile od pracy przepędzała na świeżem powietrzu.

Przechadzki, ćwiczenia gimnastyczne i zabawy na świeżem powietrzu są bardzo ważnymi czynnikami do rozwoju organizmu; pozwalają one oddechać czystem powietrzem, pobudzają do silniejszej działalności narządy trawienia, i nawet z lichych pokarmów wydobywają pożyteczne pierwiastki i zużywają je, podczas gdy w braku ruchu znaczna ich część pozostaje niestrawiona.

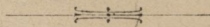
Prof. Dr. Jordan w odczycie swoim: „O zabawach młodzieży“ mówi:

„Podczas zabawy ruchowej, wśród której chłopcy biegają, schylają się, ciskają i chwytają, pracują wszystkie mięśnie całego ciała równomiernie, wzmacniają się wszystkie, rośnie siła fizyczna całego człowieka. Serce pracuje podczas ruchu energiczniej i szybciej, krew lepiej, tlenem odświeżona, dochodzi i w lepszej jakości i częściej do wszystkich narządów, które się różnie odżywiają i dokładniej spełniają swoje zadanie.

Ruch wszystkich soków w ustroju jest szybszy, niemniej przyswajanie i wydzielanie rozmaitych pierwiastków dokładniejsze, niż podczas spokoju. Poty, zmęczeniem spowodowane, oczyszczają nie tylko ustrój i jego powłokę, szczególnie, jeśli się jeszcze kąpielami dopomaga.“

Nie tylko chłopcy, lecz i dziewczęta powinny w ten sposób ćwiczyć ciało, gdyż ćwiczenia te tak jednej, jak i drugiej płci są konieczne do zdrowia potrzebne, a więcej jeszcze może dziewczętom, gdyż badania lekarskie wykazują, że między tymi jest zaledwie $\frac{1}{3}$ część zupełnie zdrowych.

Wszystkie powyżej przytoczone warunki zapewnią ciału należyty rozwój i *przygotują również pole do kształcenia umysłu i serca.*



ROZDZIAŁ III.

Rozum czy serce?

„Nigdzie tak łatwo, jak w ludzkim rozumie,
Anioł w szatana przedzierzgnąć się umie“.

A. Odyniec.



Wychowanie umysłowe i religijno-moralne rozpoczyna się od najwcześniejszej młodości, dlatego też przy pielęgnowaniu duszy potrzeba takiej samej bacności, ustawicznej pracy, jak przy pielęgnowaniu ciała.

Przedewszystkiem należy mieć na uwadze cel wychowania. *Ma ono kształcić i sposobić dzieci na religijno-moralnych ludzi i użytecznych obywateli dla kraju i społeczeństwa.*

Lata młodociane są wiekiem, w którym odbieramy najsilniejsze wrażenia i one to wywierają największy wpływ na przyszłość człowieka. Osoby, z którymi dziecko w codziennem zostaje pożyciu, przedmioty codziennego otoczenia, — stanowią wzory dla duszy dziecka w pierwszych latach. I wychowanie to umysłowe, chociaż bez książek, ma nadzwyczajną doniosłość. Tu dziecko wyrabia w sobie ten zmysł

spostrzegawczy, który później w życiu więcej je nauczy, niż całe dzieła przeczytane. Rozmowy o przedmiotach, podpadających pod zmysły, o ich przymiotach, o ich pożyteczności lub szkodliwości, stanowić powinny t. z. „naukę z poglądu“; one to rozszerzają widnokrąg dziecka i *przygotowują umysł do późniejszej nauki szkolnej*. Co do samej nauki pamiętać należy, żeby jej nie było ani za *wiele* ani za *mało*; żeby zawsze wyznaczony był po pracy odpowiedni odpoczynek, gdyż wtenczas dopiero bierze się młodzież z większym zapalem i energią do pracy umysłowej. Za najodpowiedniejszy odpoczynek po pracy umysłowej uważamy *zabawę na świeżem powietrzu*.

Wśród zabawy mózg dziecka, ten główny organ przy kształceniu ducha, doznaje odpowiedniego wypoczynku, i odświeża się wraz z innymi częściami ustroju ludzkiego. Zmiana taka wywołuje w dziecku zadowolenie i to właśnie zadowolenie jest bodźcem do dalszej pracy.

Dziecka, w ten sposób chowanego, nie będzie potrzeba „napędzać“ do nauki; weźmie się ono samo do niej, *jeżeli tylko wychowaniem jego rozumnie kierujemy*.

Lata przed nauką szkolną powinno dziecko w domu użytecznie przepędzać. Ciekawość dziecka, z którą nieraz tak nie po ludzku się obchodzimy, należy

odpowiednio zaspakajać; jestto budzenie się ducha, który wraz z wzrostem ciała pragnie się rozwijać. To powszechnie „*nie nudź mnie*“, „*nie bądź tak ciekawa*“, — gdy dziecko o coś pyta, powinna zastąpić największa cierpliwość w wyjaśnianiu dziecku rzeczy nieznanych. Pomaga się w ten sposób umysłowi pracować najłatwiej i najprzystępniej, a więc wzmacnia się siłę myślenia, wzbogaca język i powiększa zasób wiadomości. Praca taka powinna być najprzyjemniejszą dla matki i słusznie też nazywać ją można *wychowaniem macierzyńskim*. Jeszcze ważniejszy wpływ mają rodzice w pierwszych latach na wychowanie dzieci *przez uszlachetnienie ich serca*.

Pamiętać należy, że jedynie *prawdziwe, dobrze zrozumiane wychowanie macierzyńskie, cnotliwy stosunek rodziców względem siebie, zdolne są uszlachetnić dzieci*.

Baczną uwagę zwracać także należy na służbę i domowników, żeby i stąd nie miały dzieci złego przykładu.

Niechaj matka i ojciec będą osobami prawdziwie religijnymi, nie w słowie tylko, lecz i w czynach; niechaj praktyki religijne wykonują wobec dzieci z prawdziwą pobożnością; niechaj dążą do tego, żeby mieli godnych naśladowców w dzieciach, a za-

szczepią w ich duszach *uczucie religijne* i założą prawdziwą podwalinę do *wychowania moralnego*.

Głęboka *miłość* wszystkiego, co *nasze, narodowe*, — niechaj udziela się dziecku z krwią matki; pokochanie pamiątek narodowych, języka, dziejów ojczystych, zwyczajów przodków niechaj płynie z serca rodzicielskiego do serca dziecka, a *wówczas pokocha ono tę rodzinną ziemię, będzie pragnęło dla niej żyć i pracować uczciwie*.

Nieszczęścia bliźniego niechaj wywołują smutek na twarzach i w sercach rodziców dziecka; *niedola* niechaj tu znajduje pocieszenie i ratunek, a serce dziecka nauczy się *współczucia* i będzie tkliwym na lżę bratnią.

Miłość niechaj jednoczy członków rodziny, a zaszczerpi się ona w niewinnem sercu dziecka i będzie osłoda starości tych, którzy o wychowanie dziecka *należycie się starali*.

Niechaj rodzice obudzają w dziecku upodobanie do tego, co *prawdziwe i piękne*; niechaj całe otoczenie dziecka będzie czyste, jak zwierciadło, a *wówczas i dusza dziecka zachowa się w czystości i nieskazitelności obyczajów*.

W takich warunkach powinni wzrastać chłopcy i dziewczęta! Wychowanie dziewcząt skierować należy na te ideały: „I Kościół jest matką, jako jest Ojczyzna“; uposażyć je wraz z zdrowiem, poznaniem

i poczuciem obowiązków, umiłowaniem pracy, — wychować je na dobre gospodynie, matki-Polki, a wtenczas będziemy mogli ufać poprawie stosunków, bo koniecznie wierzyć musimy, że daremnie pracowaćby przyszło nad wychowaniem mężczyzn, gdyby wychowanie kobiet pozostało zaniedbane.

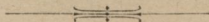
Dzisiaj właśnie w wieku „niedowiarstwa, obludy i zwątpienia“, dzisiaj, gdy ludzkość woła tylko: wiedzy! — rozumu! — postępu! — i w miarę osiągniętych wyników tworzą się nowe hasła: naprzód! — dalej! — coraz dalej! — dzisiaj *pielegnować nam trzeba serce, sprowadzić wychowanie na grunt narodowy i dać mu silne podwaliny religijne.*

Słusznie też mówi głęboki myśliciel włoski: „Kształćcie serca młodzieży! — kształćcie serca przede wszystkim i nadewszystko, a za tem pójdzie wszystko inne. Z cnót uczucia wytworzy nam się w piersi siła do dźwignięcia szlachetnych spraw życia, ideały uczucia staną nam przed oczyma jako drogowskazy, które każą postępować szlakiem górnym, nie schodząc nigdy na te niziny, gdzie mieszka nędza duchowa, gdzie gnieździ się samolubstwo, pycha, zadowolenie oparte na użyciu materialnem, na próżności lichiej.

Przesąd, egoizm, złe skłonności, wady w otoczeniu społecznem nabyte, ustępują najłatwiej, skoro serce odezwie się do serca językiem miłości bratniej“.

A inny znowu myśliciel dodaje: „*Serce przede-
wszystkiem, ale serce z głową w parze! serce zawsze,
ale serce rządzone rozumem!*“

*Zdrowie więc, serce i rozum dzieci niechaj pie-
legnuje troskliwie od pierwszej młodości dom rodzi-
cielski, a wtenczas będzie mogła szkoła łatwiej
podołać zadaniu, które na niej ciąży, jako na za-
kładzie wychowawczo-naukowym.*



ROZDZIAŁ IV.

Czy szkoła wychowuje?

..... Szkoły urządzone będą tak, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych, i o obowiązkach obywatelskich“.

Ust. szkol.



owyżej przytoczone wyrazy ustawy szkolnej krajowej z d. 2 lutego 1885 r. określają zadanie szkoły jako zakładu wychowawczego. Jak przy zabawach ma wychowawca sposobność poznać naturę dziecka, zbliżyć się do niego, i odpowiednio wpływać na jego wychowanie, taksamo nadarza się taka sposobność nauczycielowi w szkole.

Dydaktyka nasza, oparta na narodowych podstawach, bo na pracach Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, uwzględnia stronę wychowawczą z całą ścisłością.

Ze względu na wychowanie fizyczne oddaje szkoła znaczne usługi. Rady nauczycieli uchroniają niejedno dziecko od chorób i kalectw, a nieraz są jedyną pomocą, szczególnie po wsiach, gdzie o lekarza nieraz bardzo trudno.

Nauczyciele starają się także, żeby młodzież wyniosła ze szkoły niezbędny zapas wiadomości o warunkach i pielęgnowaniu zdrowia.

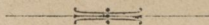
Dalej szkoła, przez wzgląd na swe zadanie, wpaja w dziecko pojęcie o wielkości i wszechmocy Boga, o stosunku naszym do Stwórcy, o stosunku dzieci do rodziców i opiekunów oraz o wzajemnym stosunku między ludźmi. Podręczniki szkolne uwzględniają te zasady bardzo sumiennie.

W szkole zaprawia się dziecko do cnot, które potem zdobyją je jako dobrego obywatela. Tu uczą się dzieci pracować, wzajemnie przebaczać sobie winy, wzajemnie sobie pomagać, wzajemnie się kochać. Tu uczą się one posłuszeństwa, punktualności, porządku, oehędóstwa, prawdomówności i ścisłości w pełnieniu obowiązków; tu wykorzenia się z dziecka wady, które z domu przynosi.

Nauczyciele widzą w szkole zmniejszoną arenę życia publicznego i starają się *wychowywać dzieci na cnotliwych ludzi i dobrych obywateli.*

Szkoła więc wychowuje także, *bo bez tego wychowania nie byłoby mowy o skuteczności udzielanej nauki.*

Wychowanie i nauka szkolna mogą zapewnić dziecku pomyslną przyszłość jedynie tylko przy umiejętnym i wytrwałym współdziałaniu rodziców w wychowaniu dzieci.



ROZDZIAŁ V.

Znaczenie parku Dra Jordana pod względem wychowawczym.



ie ma dziś dzieci! — musi zawołać każdy, kto cofnąwszy się myślą w ubiegłą przeszłość przypomni sobie minione chwile swej młodości; bardziej niemiłym wyda się jeszcze dzisiejszy stan temu, kto do swych lat młodocianych może zastosować piękne słowa Syrokomli:

»Gdzie wy jasne dni moje, moje szkolne czasy!
Kiedy serce dziecinne z wiarą i otuchą
Do grona towarzysów i do murów klasy
Przylgło, przyrosło«

Prof. Dr. Jordan przez zaprowadzenie w parku swoim ćwiczeń gimnastycznych i zabaw ruchowych, *wskazał nowy kierunek wychowaniu* i wskutek pomyslnych wyników, które w swym parku osiąga, wpłynął na zmianę dotychczasowego kierunku; przedstawił jaskrawymi dowodami, że *nawet wobec dzisiejszej skali wymagań szkoły można wychowywać mło-*

dzień zdrowo i zdobyć dobre wyniki nauk, należy tylko zachować równowagę w kształceniu umysłu i ciała.

Patryotyczny pomysł prof. Dra Jordana i umiejętność jego przeprowadzenie, zdają się być wypełnieniem testamentu spisane go przed stu laty przez prawdziwych patryotów, którzy patrzyli na opłakany stan ojczyzny naszej, którzy żyli w czasie, gdy się wstydzono ojczystej mowy, ojczystego stroju, wiary przodków, którzy patrzyli na przewrót, odmalowany przez Mickiewicza słowami:

»Była to maskarada, zapustna swawola,
Po której miał nastąpić, wielki post: niewola.«

Sławna w dziejach naszych „Komisya Edukacyjna“, najwyższa władza prawodawcza i wykonawcza w sprawach oświaty, — postanowiła podnieść naród z upadku przez ulepszenie wychowania, i wskazówki jej są tak znakomite, iż lepszych nad nie do dziś dnia nie wymyślono.

Szczególniejszą opieką otoczyła Komisya Edukacyjna czuwanie nad młodzieżą poza szkołą.

Przytoczę tu wyjątki z ustaw Komisji dla uspokojenia tych, którzy w zabawach ruchowych dla dzieci i w ćwiczeniach gimnastycznych upatrują obcy charakter, naśladowanie zagranicy, nieodpowiedne duchowi narodu.

Ze względu na wychowanie fizyczne instrukcyą Komisji Edukacyjnej tak opiewa:

„Rektor, prorektor z prefektami i nauczycielami uczyni założenie, które dyrektorom podane będzie, aby każdego dnia szkolnego czasy wyznaczone były na rozrywkę dla dzieci, a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem, wyraźnie stanowiąc, aby w dzień ile możliwości na wolnem powietrzu zabawiały się, a kiedy tego pora nie dozwoli, różne ćwiczenia i rozrywki odbywały w domach. Podczas rekreacyj i wakacyj ćwiczenia sił, gry, rozrywki *cały czas zabierać powinny*, miarkując wszystko roztropnością przez wzgląd okoliczności wieku, równych lub nierównych sił dzieci, zdrowia, przyszłego wychowania i t. d. Takowe ćwiczenia i gry, do mocy, szykowności, zręczności i szybkości ciała, do męstwa i odwagi pomagające, najprzyzwoitsze zdają się te: gra w piłkę z ubieganiem się i żywym obracaniem, balon czyli gra w dużą piłę, ciskanie zręczne kamieni na wodę, gonitwy do pewnego kresu, wyprzedzanie się na wzgórkach i przykre miejsca, potykanie się w palcaty, jeżdżenie konno i t. d.“

Dalej czytamy:

„.....nie bardziej do wpojenia męstwa, mocy duszy, szlachetnej wielkości i ducha starodawnego rycerstwa nie pomoże, jako takowa młodzi zaprawa. W niej roztropnie kierowani nauczą się rozeznawać

bezrozumne junactwo od prawdziwego męstwa i waleczności.

A jako przełożeni i dozorce nad edukacją w zwyż wymienionych ćwiczeniach i rozrywkach bronić mają jak najpilniej wszelkich zdrad, podstępów, napastowania, przewodzenia możniejszych nad słabszymi, okazywania zuchwalstwa i t. d.“

Wkońcu instrukeya orzeka:

„Tak nierozdzielny idąc związkiem, edukacja moralna z edukacją fizyczną będą zdolne dać społeczności *cnotliwego człowieka, ojczyźnie dobrego obywatela.*“

Komisya Edukacyjna przejęła się również wielkiem znaczeniem wychowania kobiet i starała się jak najusilniej i najmądrzej o zaradzenie złemu: nakazała wyszukiwać zdolne i ucziwe „mistrzynie“ i starać się, aby:

„.....młode panienki wprawiano do szczerości, zamiłowania prawdy i kochania ojezyny swojej; aby przygotowano je do tych obowiązków, które tę pleć w dalszym wieku czekają: być dobrymi żonami, matkami, paniami i t. d.“

Widzimy więc z tego, że gorące serca patryotów, którzy patrzyli na konającą politycznie Rzeczpospolita, ułożyły jakby testament, *mający stworzyć nowy, dzielny naród z krwią zdrową, głową ostrą i sercem szlachetnem.*

Ten testament dotyczył najżywotniejszej kwestyi, bo odrodzenia społeczeństwa od samego korzenia, t. j. wychowania pokolenia młodego na „*cnotliwych ludzi i dobrych obywateli*“.

„Działalność Komisji Edukacyjnej ocenia prof. Bobrzyński, obecny wiceprezydent najwyższej magistratury szkolnej w kraju, tymi słowy :

„Wybornie ułożone plany nauk, znakomity system edukacyjny..... wszystko to, razem wzięte, stworzyło system szkolny, który potrzebom narodu wyśmienicie odpowiadał, wykształcenie i wychowanie młodzieży w krótkim czasie na nowe popchnął tory.....

Zupełne umysłowe odrodzenie narodu było już tylko kwestyą czasu, bo pod wpływem nowego systemu wychowania, nie już jak dawniej wyjątki, ale całe młodsze kształcące się pokolenie, musiało zerwać z pojęciami i uczuciami, które do zguby doprowadzały państwo i społeczeństwo“. („Dzieje Polski w zarysie“ str. 310).

Jakkolwiek nader cenne były te wskazówki Komisji Edukacyjnej, bo zapewniały odrodzenie narodu, — długo jednak nie korzystano z nich dla rozmaitych powodów.

Głębokie myśli ustawodawców przejął prof. Dr. Jordan i wprowadza je w życie w naszym pokoleniu, powinniśmy też mieć nadzieję, że „*zupełne odrodzenie*

narodu będzie już tylko kwestyą czasu,“ a przyspieszenie jego tylko od nas jest zawisłe.

Że ćwiczenia gimnastyczne i zabawy ruchowe w parku Dra Jordana wpływają nader korzystnie na fizyczny rozwój, tudzież umoralnienie młodzieży, tego chyba szczegółowo dowodzić nie potrzeba. Dosyć popatrzeć na te dzieci, dawniej blade, z zapadłymi piersiami, o niepewnym wzroku i niepewnych ruchach, — a dzisiaj hoże, uśmiechnięte, rumiane, ażeby się przekonać, jak wielkie korzyści przynoszą te ćwiczenia dla zdrowia.

Korzyści te przypisujemy w pierwszym rzędzie świeżemu powietrzu, a następnie umiejętnemu kierownictwu ćwiczeń oraz zabaw i w końcu tej okoliczności, że odbywają się one przez rok cały.

Prof. Dr. Jordan, wprowadzonymi w swoim parku ćwiczeniami i zabawami ruchowymi, poruszył ważne nader zasady wychowania, a mianowicie:

- 1) *Dziecko ustawicznie uczyć się nie może.*
- 2) *Dziecku potrzeba pozwolić się bawić.*
- 3) *Zabawy ruchowe, jako naturalne, są najodpowiedniejsze dla dzieci; są one przygotowaniem do właściwych ćwiczeń gimnastycznych.*
- 4) *Dziecko, ze względu na swą ruchliwość, potrzebuje ustawicznego zajęcia.*
- 5) *Brak odpowiedniego zajęcia się dziecka jest dla jego wychowania szkodliwym.*

6) Dzieckiem należy ustawicznie, lecz zarazem i umiejętnie się opiekować.

7) Umiejętnie prowadzone zabawy działają nadzwyczaj uzacniająco na dusze dzieci.

8) Przez zabawy przyzwyczajają się dzieci do posłuszeństwa i karności.

Powyżej przytoczone zasady nie potrzebują zbyt szczegółowych wyjaśnień, — same za sobą bardzo dobitnie przemawiają.

Ze dzieci bawić się powinny i bawić się muszą, o tem już chyba nikt nie wątpi; **od tego jednak, jak się dzieci bawią, zależy nieraz ich przyszłość.**

Umiejętnie prowadzone zabawy w parku Dra Jordana przynoszą dzieciom oprócz rozrywki inne jeszcze korzyści, a mianowicie: **ochotę i uzdolnienie do pracy.**

Uczony lekarz Galen orzekł, że zdrowie polega na: *pielęgnowaniu ciała i zadowoleniu.*

Otóż także to *zadowolenie*, którego tak bardzo potrzeba przy pracy umysłowej, czerpią dzieci z zabaw w parku Dra Jordana.

Dziecko, które pozbawia się zabaw, przyjemności, wiekowi jego najodpowiedniejszej, staje się ociężałem, ospałem, zdradza brak zapału do pracy, brak energii, wytrwałości i ochoty do towarzystwa z innymi dziećmi; dziecko takie dojrzewa zbyt wcześnie, a ono powinno być jak najdłużej dzieckiem, bo wtenczas bę-

dzie dłużej młodzieńcem, — później wprawdzie stanie się „starszem“, ale także później się zestarzeje.

Sławny Bakon już powiedział, że człowiek żyje tem dłużej, czem powolniej się rozwija.

Wczesne dojrzewanie młodzieży jest i z tego względu niekorzystnem, że targa najsilniejsze węzły między rodzicami a dziećmi.

Rodzice nie pojmują bardzo często pragnień wieku młodocianego, nie potrafią zachować tej stopniowości, jakiej wymaga przejście z wieku dziecięcego do starszego, wstrzymują zapędy młodzieży niewłaściwymi środkami, a stąd rodzi się w dzieciach ta samowola zgubna, to nieposzanowanie powagi rodziców i przewodników.

Pozwólmy dzieciom być dziećmi!

Ćwiczenia gimnastyczne i zabawy ruchowe w parku Dra Jordana wywierają także wielki wpływ na *umysł* i na *rozwój moralny* u młodzieży.

Każda epoka wytwarza w narodzie pewne wady; wskutek rozlicznych wpływów jedne się zacierają, drugie występują groźniej, a zawsze są one zrosłe z naturą i usposobieniem narodu. *Przeciwko tym wadom powinno walczyć wychowanie nader roztropnie i wytrwale, a co ważniejsze, nie pozwolić się im zakorzeniać.*

Każdy przyznać musi, że jedną z najpowszejdniejszych naszych wad narodowych jest *śle zrozu-*

miana miłość własna, — to fałszywe „ja“, które każe zapomnieć o wszystkich i wszystkim, a dogadzać tylko samemu sobie. Któż nie dostrzega w społeczeństwie naszym tego *nieposłuszeństwa, chęci przewodzenia, braku karności, siły woli, hartu duszy, wytrwałości, energii, solidarności, współczucia niedoli i t. d.*

Wady te, skutkiem braku czujności wychowania, zaczynają się już rodzić *w najwcześniejszym wieku.*

Przypatrzmy się setkom dzieci w parku Dra Jordana.

Dobrze obmyślany kierunek zabaw i dobrze pojęte postępowanie z dziećmi nakazuje każdemu podporządkować to samowolne „ja“ pod ogólne reguły. Nie łamie się tu woli dziecka gwałtownym przewrotem, nie osiąga się karności groźbami, ani karami, — lecz podporządkowuje się wolę dzieci i przyzwyczajają się je do tego, że muszą słuchać swych przewodników.

W tych warunkach bawią się ochoczo, opuszczają miejsce zabaw z zupełnem zadowoleniem i nawet żadnemu dziecku nie przyjdzie na myśl, ażeby było nieposłuszne tym, których nakazuje kochać serce.

Tu leczy się *zazdrość*. Dziecku pomaga się w odpowiedni sposób w doskonaleniu sił fizycznych, prowadzi się je do osiągnięcia coraz lepszych wyników

usiłowań i powoli wpaja się w nie przekonanie, że *usilną pracą bardzo wiele zrobić można*. Tu dziecko uczy się pracować wspólnie z drugimi i widzi, że praca ta jest przyjemną.

Wpajanie takiej zasady u dzieci, przyszłych obywateli, cóż to za wielkie dobrodziejstwo dla ogółu!

Tu w parku nie widać *gniewu*, nie słyhać *nieprzyzwoitych wyrazów*; nie mają one odwagi wystąpić na tem miejscu wobec dobroci, łagodności i umiejętnego postępowania kierowników zabaw.

Tu ochrania się dziecko od *zniewieściałości*, tej wielkiej wady, której źródłem jest *miękkie wychowanie* i wyrabia się przez to dobre obyczaje, pielęgnuje się *skromność, przyzwoitość i wstydlivość*.

Lekkomyślność, ta rażąca wada, a tak powszechna u dzieci, ustępuje tu miejsca rozwadze, zastanawianiu się, przytomności umysłu i t. d.

Nietylko wykorzenia się tu wady, ale zdobywa się także to wszystko, co dzieciom na pożytek moralny wyjść może. Tak n. p. miłość własna, która źle kierowana, czyni człowieka nieszczęśliwym, — przez rozumne z nią postępowanie przysparza społeczeństwu ludzi o silnych charakterach. A nigdzie nie przedstawia się korzystniejsze pole działania w tym kierunku, jak wśród zabaw i gier towarzyskich. Nie widać tu zatem *wywyższania się ponad drugich, przeceniania wartości swej osobistej: nie ma pychy!*

Również słusznem jest zdanie jednego z pedagogów, które do zabaw w parku da się zastosować: „Dzieci nie czują wcale podziwu dla zalet zimnych, a nazbyt gruntownych i pedantycznych. Za to podobają im się rzeczy nadzwyczajne: bohaterstwo, waleczność i t. d. I zapał ten jest dobry, zacny, dlatego należy go w nich podtrzymywać, a serce znalazłszy tę szlachetną podniecie, nie zniży się już więcej do fraszek. Próby sił fizycznych, zręczność w igraszkach, zwycięstwa w wyścigach, wszystko to także pociąga je ku sobie, a że jest dobrem, że nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa, więc użytym być może z pożytkiem i stać się wybornym środkiem wychowawczym“. Ten sposób prowadzi do *próbowania sił własnych i kształci samodzielność*.

Tu uczy się dziecko *pełnienia obowiązków i wytrwałości*, a praca ta jest dla dziecka tak miłą, że tęskni do niej, i nie czuje, że *bawiąc się, uczy się pracować*. Przechodzi to w przyzwyczajenie; dziecko pragnie, żeby ustawicznie było czemś zajęte.

Tu zaczyna dziecko *zawiazywać stosunki koleżeńskie i przyjacielskie*; węzły te ścieśniają się w późniejszym wieku, prowadzą do zgody, jedności i poświęcenia.

Samo także położenie parku Dra Jordana wpływa na wyrobienie szlachetnych uczuć, jak: *uczucia moralnego, patriotycznego i estetycznego*.

A uczucia te mają nadzwyczaj wielkie znaczenie w wychowaniu.

Uzucie moralne otacza urokiem życie na ziemi, i pozwala wzrastać w sereach szlachetnym zasadom. A czyż można znaleźć piękniejsze pole do kształcenia uczucia miłości ojezyny, tej enoty naszej, którą uwiecznił twórca „Ody do młodości“ słowami:

»Polak chociaż stąd między narodami słynny,
Ze bardziej niżli życie, kocha kraj rodzinny«.

Kształcąc to uczucie, wychowujemy młode pokolenie *w duchu narodowym, a takie tylko wychowanie może przynieść prawdziwe dla nas korzyści.*

Samo przebywanie wśród tej przyrody, gdzie park się rozciąga, wpływa na obudzenie uczucia piękna, podnieca siły umysłowe do szlachetniejszej działalności. A nawet ćwiczenia gimnastyczne i zabawy w parku wpływają na wskrzeszenie tego uczucia, a skutki jego widzieć można w codziennem życiu: w utrzymaniu czystości ciała, ubrania, książek, w mowie, ruchach i t. d.

Prowadźmy więc dzieci do tej wielkiej mistrzyni przyrody i wierzy w jej wpływ potężny; niechaj dzieci ucą się wczytywać w tę księgę, w której mądrości i dobroć Boga złotymi głoskami jest wypisana.

Tak przedstawiają się w ogólnym zarysie korzyści, które młodzież czerpie w parku Dra Jordana.

Jeżeli jeszcze zważymy, że na ćwiczenia te uczęszczają nietylko chłopcy, lecz i dziewczęta, których wychowanie fizyczne tak bardzo dzisiaj jest zaniedbane, a nadto młodzież rzemieślnicza, o którą dotąd nikt się nie troszczył, i jeżeli uwzględnimy, że ćwiczenia te trwają z małymi przerwami przez rok cały, — to przyznać musimy, że jest to dobrodziejstwo tak wielkie, czyn tak patryotyczny, jakich dotąd nie wiele naliczyć możemy.

Nie będziemy więcej tego podnosili, bo czuje doniosłe znaczenie opisanego dzieła każdy, kto jest dobrym *Polakiem i dobrym obywatelem*.



ROZDZIAŁ VI.

Zakończenie.



Łatwo pojmiemy, że dziecko chowane zdrowo, rozwijane prawidłowo pod względem cieleśnym i duchowym, prowadzone należycie do wyrobienia w sobie najszlachetniejszych uczuć, — wyrośnie kiedyś na człowieka, działającego według sumienia, z silną i rozumną wolą, *na człowieka silnego charakteru.*

Zajmijmy się gorliwie wychowaniem dzieci, tak chłopców, jak i dziewcząt, a w wychowaniu tych ostatnich zwłaszcza zaprowadźmy zdrowy kierunek, bo dzisiejszy można określić słowami Kollataja:

„Zatrudniamy się wychowaniem płci żeńskiej, o ileby nas bawić lub głowy zawracać mogła, nie myśląc o tem bynajmniej, aby doglądała naszego charakteru i obyczajów, aby była zasileniem naszego męstwa i pomocą dobrego rządu“ — a spełnimy najpiękniejsze względem ojczyzny zadanie.

Nie zaniedbujemy „wyszukiwania talentów“, ale przede wszystkim ubiegajmy się o pielęgnowanie zdrowia i cnoty.

Weźmy się w s z y s c y do wielkiego dzieła wycho-

wania. Dom rodzicielski, szkoła, każdy obywatel dbały o dobro kraju, powinien być wychowawcą i opiekunem dzieci, działać wspólnie, bo czynność ta, to rzecz obywatelska, gdyż młodzież dobrze wychowana to najlepsze świadectwo obyczajowego i naukowego rozwoju narodu, to najlepszy dowód umysłowo moralnego rozwoju społeczeństwa, jego dojrzałości politycznej i wewnętrznej wartości.

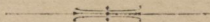
Parki Dra Jordana niechaj rozmnażają się po kraju, zmniejszają liczbę ludzi chorych i niedołączonych, a dostarczają zdrowych rąk do pracy i szlachetnych serc do czynu! Rodzina, szkoła, Towarzystwo „Opieki Zdrowia“, Towarzystwa Sokolskie, Tow. „Oświaty ludu“, „Opieki dzieci“, — niechaj nie ustają w pracy w tem doniosłem dla przyszłości dziele, a wtenczas będziemy mogli być pewni, że sprawa wychowania zejdzie na właściwe tory, bo wierzyć powinniśmy słowom poety, że:

»Tylko z wspólnego sił ludzkich rozwicia,
Wykwita bujny, istotny kwiat życia«.

A gdy po latach kilkunastu zobaczymy pomyślne wyniki naszych usiłowań, będziemy mogli zawołać:

»O jak nas samych ożywia ta siła,
Co nas dziś łączy i ten plon wydała,
Więc nam otucha, Boże! Tobie chwała,
A świadkiem szczęścia Kościuszki mogiła«.

(**)



CZEŚĆ III.

„O prawdziwie zasłużonych w ojezyźnie ludziach, nigdy dosyć mówić nie można“.

„Wspominać młodzieży o dziełach jój przodków, dać jej poznać najświetniejsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojezyzny z najpierwszymi pamięci wrażeniami, jest to niemylny sposób zaszczerpienia w narodzie silnego przywiązania do kraju; nie już tych pierwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposabiają dzielnych do boju obrońców, do rady mężów enotliwych“.

Niemcewicz.



JAN DŁUGOSZ,

urodził się w Brzeźnicy w r. 1415, umarł w Krakowie w r. 1480.

Jan Długosz.

Ilekroć z świętą czią i dumą wspominamy postać Jadwigi i z imieniem jej związane losy unii Litwy z Polską, Grunwald, doszczętne złamanie Krzyżactwa za Kazimierza Jagiellończyka, pochód zwycięski Władysława na pragską stolicę, — tylekroć umysł nasz zespała się z olbrzymiem dziełem Długosza, ową złotą księgą, zamykającą na kartach swoich treść pięciu wieków życia narodowego. Aż do wystąpienia Długosza, jedyną czytankę przeszłości kraju rodzinnego dostarczała kronika mistrza Wincentego, sięgająca w początkowe lata XIII. wieku, a czasy późniejsze wskutek nieznamości druku, prędko ginęły w pomroce niepamięci, zaledwie w ustnej tradycyi wskrzeszane, lub w rocznikach klasztornych, spisywane przez zakonników. Długosz pierwszy pokusił się o odtworzenie szlachetnego, wspaniałego pamiętnika ojczystego i dokonał tego dzieła, przekazując potomności „Dzieje Polski“, ułożone w 13. księgach. Znakomity historyk przesączył w swą pracę nie tylko serdeczność, czułą na każde drgnienie narodowej chwały i boleści, ale i własne myśli, ujmujące zdarzenia historyczne w ramy sądu poważnego, czystego i beznamiętnego. Największą wartość posiada to dzieło w części, odnoszącej się do współczesnej autorowi epoki, do r. 1480. A mógł Długosz pewne wiadomości obficie czerpać od orędownika swego, znakomitego polityka, Zbigniewa Oleśnickiego! Długosz, porzuciwszy uniwersytet z powodu niedostatku, po śmierci matki w r. 1431,

wstąpił w służbę kardynała, w charakterze notaryusza biskupiego, i od tego czasu tak umiłował mistrza, tak wysoko cenił jego talent i potęgę duszy, że nawet po zgonie Oleśnickiego, żarliwego wroga polityki Jagiellończyka, stał wiernie z Jakóbem z Sienna, bratem stryjecznym zmarłego, na straży zasad po nim odziedziczonych, aż gwałtowny wybuch królewskiego gniewu przyprawił go o utratę dóbr kościelnych, dochodów z dziesięcin i banicya. Pogodził się niebawem Jagiellończyk z przeciwnikiem, wysoko ceniąc w nim hart duszy, znakomite zdolności i niezgardowaną pracę, obdarzył go za krzywdę największem zaufaniem, składając po części i w jego ręce trudne rokowania z Zakonem o pokój, uwieńczone ugodą toruńską, warującą Polsce zwrot Pomorza, ziemi chełmińskiej, michałowskiej z Malborkiem, Elblągiem i Warmią.

Zamianowany niezadługo potem wychowawcą i nauczycielem synów królewskich, wypiastował Polskę trzech monarchów. Za tyle niespożytych zasług uzyskał arcybiskupią stolicę lwowską, niestety jednak, Opatrzność nie dała mu doczekać się potwierdzającej bulli apostolskiej, zsyłając na niego przedwczesny zgon w dniu 18 maja 1480. Dwadzieścia pięć lat, dniem i nocą przesłęczał nad swoją pracą, to też z pogodą i anielską wiarą opuścił doczesność, zaklinając stygnącymi ustami otoczenie, żeby nagrodą sowitą i kollegiatą obdarzyło tego, ktoby po nim pochwycił za pióro w ojczyściej służbie.

Zwłoki Długosza spoczywają w „grobie Zasłużonych“ na Skalce.



KONSTANTY KSIĄŻĘ OSTROGSKI,

urodził się w r. 1463, umarł w r. 1533.

Konstanty książę Ostrogski.

Nieśmiertelnej chwały w dziejach Polski wódz, potomek udzielnych władcyków na Haliczu i Włodzimierzu, zdobył sobie pierwszy rycerski wawrzyn w bitwie nad Wiedroszą, gdzie garstka Litwinów w rozpaczliwym boju z dziesięćkroć liczniejszymi zastępami moskiewskiego cara, bohaterskiego męstwa złożyła dowody. Konstanty w niewolę wzięty, do ciężkiego wtrącony więzienia, opuścił wkrótce dzięki łasce carskiej jego mury i zamianowany hetmanem wojsk moskiewskich, w narzuconej sobie godności cios po ciosie wymierzał hordzie tatarskiej, aż korzystając z powszechnego miru i zaufania, przedarł się przez najdziksze stopy oraz czatujące na niego zewsząd pogonie, i w rodzinne przedostał się progi. Niezadługo przyszło mu czekać na złożenie wdzięczności carowi Wasylowi za podszepty i nakłanianie do zdrady ojczyzny! Rzeczpospolita, wplątana za rządów Aleksandra i Zygmunta Staroego w ustawiczne zatargi z odwiecznym wrogiem naszym, Moskwą, knującą obecnie nieprzyjazne zamiary w spółce z buntownikiem i zaprzającym narodowych ideałów, Michałem Głińskim, — nie dała spocząć dzielnemu bohaterowi.

Ostrogski, chwyciwszy za oręż, zadał straszną klęskę najeźdźcom za dniprzańskimi porohami pod Orszą, gdzie tyle razy lała się krew w ciągu krótkiego czasu, gdzie on sam dotkliwie Moskwę przed kilku laty poraził. Niestety jednak! niemal w przededniu tego świetnego powodzenia, wstrząsnęła polskim obozem żałobna wieść o poddaniu się Smo-

leńska, najbardziej na wschód wysuniętego kresowego posterunku Polski. Wieść ta zmieszała radość z powodu zwycięstwa orszańskiego z smutkiem i boleścią. Pochylony trudami i wiekiem książę dobył jeszcze miecza w r. 1527, przegnał pod Kaniowem szarańczę tatarską, niosącą szerokim zagonem zniszczenie i śmierć aż po Lublin i Bełz, 40 tysięcy jeńców uwolnił z jassyru i odprawił wjazd tryumfalny do Krakowa, gdzie przez króla i lud jako zbawca kraju był witany. Zamknął oczy ten rycerz wiecznie w stal zakuty, przydomkiem „filara ojczyzny“ zaszczycony, syt błogosławieństwa i uwielbienia współczesnych, stwierdziwszy dowodnie całym życiem, że Rusin wierny greckiej cerkwi, może i ma święty obowiązek przez dzieje i przodków przekazany, działać i zginąć dla bratniej ziemi polskiej.



MIKOŁAJ KOPERNIK,

urodził się w Toruniu w r. 1473, umarł we Frauenburgu w r. 1543.

Mikołaj Kopernik.

Mikołaj Kopernik należy do mężów najgłębszej nauki, do potęg powszechno-dziejowego znaczenia, co ludzkość odradza ją na polu zwycięstw bezkrwawych i otwierają przed nią widnokreśli cudownej wiedzy. Obok Galileusza, Keplera, Newtona, nadziemskim natchnieniem ubłogosławionych badaczy praw przyrody, jaśnieje równym blaskiem nasz wielki ziomek. Mieliliśmy wprawdzie ludzi zdanych jak rzadko do korda, odważnych i znakomych mowców, żarliwych opowiadaczy słowa Bożego, rozgłośnych patryotyczną enotą męczenników, ale nie posiadaliśmy z wyjątkiem Kopernika nikogo, ktoby nieznaną, światem rządzącą odkrył pewniki, ktoby wywalczył sobie najpocześniejsze miejsce w szeregu ogólnoludzkich, przez wszystkie narody sławnych nazwisk. Gdyby się — broń Boże! — wrogom powiodło zatrzeć Polskę w mowie, w życiu i w najdrobniejszych odcieniach istnienia, geniusz Kopernika przed trybunałem ludów widomą roztoczy księgę naszej wielkości, choćby na ruinach stu tysięcy wieków! Do jego czasów niewzruszenie wierzone, że słońce z towarzyszącymi mu planetami, wykonuje obrót wokoło ziemi, on zaś uzasadnił ruch przeciwny, mianowicie krążenie kuli ziemskiej wzdłuż słonecznego obwodu.

Z Padwy, gdzie pobierał nauki, w ojczyście podążył strony i rozpoczął zawód duchowny nasamprzód w Heilsbergu, potem pełnił obowiązki kapłańskie w Frauenburgu, jako kanonik kapituły. Cichy, niezmordowanie oddany pracy, łączył bogo-

bojność z nieprześcignionem zamiłowaniem do prawdy, a zrywając z niej fałszywą zasłonę, pragnął w tem uczuciu zadowolenia, sławić piękność i harmonią w naturze, a w ich nieskończonym czarze wielbić Stwórcę Najwyższego. Na schyłku ubiegłego stulecia warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk, przeważnie za staraniem J. U. Niemcewicza, złożyło hołd nieśmiertelnemu astronomowi, czeząc pamięć jego pomnikiem i medalem.

Kopernik był geniuszem, lecz nie utworzył swego systematu w chwili natchnienia; kosztował on go całe życie pracy, połączonej z nieograniczoną wytrwałością. Oto są słowa jego pisane do papieża Pawła III., uzasadniające to twierdzenie. „Gdy się nad niepewnością podań uczonych w tłómaczeniu ciał niebieskich zastanawiałem, bolało mię, że uczeni tak pilnie zgłębiając drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady w wspaniałej budowie świata, który dla nas ten najlepszy i najdoskonalszy Budowniczy stworzył. To było mi powodem, żem przedsięwziął dzieła wszystkich uczonych, które pod ręką mieć mogłem, odczytać, czy kto kiedykolwiek nie wspomniał o innych, jak dotąd utrzymują, biegach ciał niebieskich“.

Zasługę Kopernika maluje dobitnie Galileusz słowami: „... Kopernik miał stać się tłómaczem nie tylko słowa Bożego, ale i dzieł Bożych. Wielu jest ludzi, którzy wyznają zasady moralności, wielu, co służą interesom ciała, mało, kto poświęca życie na badanie Boskiej natury i na wykrywanie głębokiej nauki, jaką w sobie zawiera“.

*) Według Flammarion'a, przekł. Sulimierskiego.



JAN TARNOWSKI,

urodził się w r. 1488, umarł we wsi Wiewiórcze w r. 1561.

Jan Tarnowski.

Tarnowski, potomek starożytnego rodu Leliwitów, w młodości zdobył sobie rozgłos w walkach z Wołoszą, Tatarami i Moskwą pod Wiśniowcem i Orszą, gdzie dowodził hufcem paniąt najzacieńszych domów polskich. Spragniony wiedzy puścił się w podróż po szerokim świecie: zwiedził Anglią, Niemcy, Włochy, Francją; w Portugalii i Hiszpanii rycerskich szukał przygód w bojach z wyznawcami półksiężycy, Maurami; nabożną wreszcie chęcią wiedziony, odbył pielgrzymkę do ziemi świętej. On pierwszy, dożywotnim, wielkim hetmanem zamianowany, ruszył w pole przeciw wołoskiemu gospodarowi Petryle, który z poduszczenia Turcyi ogniem i mieczem pustoszył Pokucie i po kilku pomyślnych potyczkach poraził wroga na głowę pod Obertynem w d. 22 sierpnia 1531 r. Odbył potem wjazd tryumfalny do Krakowa, gdzie moc zabranych z namiotów wołoskich sztandarów zatknął u grobu św. Stanisława na Wawelu i z 50 armat Petryły kazał ułać dzwon spiżowy „Zygmunt“, ażeby:

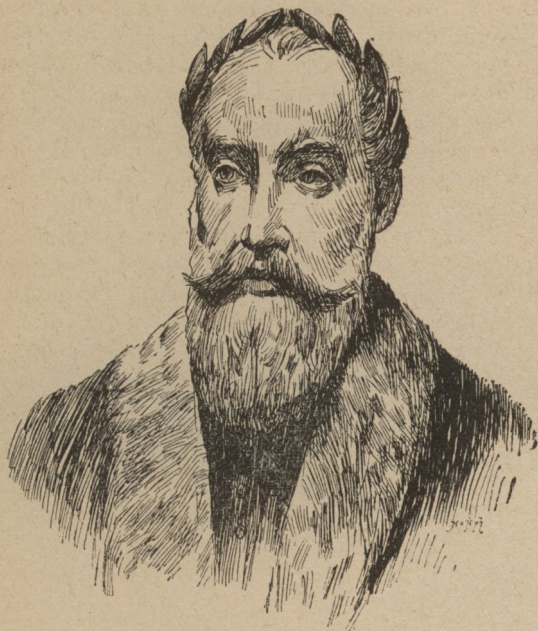
„.....echo aż do morza grało,
Żeby potęgę narodu rozszławił
I w twarz północy zabrzmiał jego chwałą«.

(E. W.)

Tarnowski, zawsze podpora tronu, stróż powagi senatu, głośny i śmiały pogromca szlacheckiej buty i zuchwałości popadł na schyłku życia w swary z Zygmuntem Augustem.

Cesarz Karol V. obdarzył go tytułem hrabiego

świętego państwa rzymskiego, chociaż on sam nie ubiegał się o dostojenstwa i raczej wolał w zaciszu pracować, pisać uczone rozprawy, na doświadczeniu życiowem oparte, z zakresu wojskowości, prawa i dziejów. Rozmiałowany w gospodarstwie, skrzętnie chodził koło roli, dźwigał miasta z upadku; Tarnopolowi i Jarosławowi dobrobyt zapewnił, a gdy Rzeczpospolita, wyczerpana z dochodów, nie miała za co poskromić Tatarów, on sam hojną pomocą z własnego skarbu zaczerpniętą, słał pułki na odparcie hordy najeźdźców. Dobry syn ojczyzny, tęgi charakterem i bohaterskością człowiek, był jeszcze jednym więcej widowym przykładem, że nigdy nie skąpiła nam Opatrzność znakomitych mężów, ale nam zbywało na woli poskromienia siebie samych.



JAN KOCHANOWSKI,

urodził się w Sycynie w r. 1530, umarł w Lublinie w r. 1584.

Jan Kochanowski.

Pieśń dźwigała zawsze moralnie narody; w czasach przewagi dzikiej siły, i surowych zwyczajów niosła między nie posiew łagodnej cywilizacji, w epokach promiennych światłem wiedzy, stała się potrzebą uczucia i myśli, pragnącej wrażenia piękna i podniosłego nastroju duszy. Znaczenie pieśni tak narodowej, jak ludowej, które Jan z Czarnolesia całym sercem umiłował, określa nieśmiertelnej pamięci nasz wieszcz, Adam tymi słowy:

„O pieśni gminna, ty arko przymierza,
Między dawnymi i młodszyimi laty;
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty.
Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, *ty stoisz na straży*
Narodowego pamiątek Kościoła
Z archanielskimi skrzydłami i głosem“.

Kiedy Kochanowski, zachęcony przykładem Reja, porzucił łacińską muzę i dźwięki rodzinnej mowy zamykał w gładkiej, czarującej swobodą i potocznością formie wiersza, zdobył odrazu dla polskiego słowa należne prawa w dziedzinie europejskiego piśmiennictwa, ukształtował pierwszy swoją prawdziwą poezją, zaczerpnął natchnienia do szlachetnej pracy u ludu, który niezawodnie nucił piosnki w ojczystej mowie. Wieszcz z Czarnolasu przemówił do ziomków w sposób każdemu zrozumiały, uderzył we wszystkie struny patryotycznych radości i smutków. przywar i tryumfów: śmiał się jowialnie we fraszkach, z wieśniakami

święcił sobótki, modlitwę przyoblekał w szatę niebiańską, jak łza czystej wiary, przed majestatem Stwórcy korzył się i bezgraniczną pałał miłością i serdecznością rzewną, wiejącą z psalterza Dawida lub hymnu „Wszechmocny Panie, Wiekuisty Boże“; z dumą opisywał hold mistrza pruskiego, cięto schłostał francuskiego wierszokletę za wydrwiwanie naszych zwyczajów, z rozpaczą pierś rozdzierającą umiał wyśpiewać, z nieznaną dotychczas potęgą liryczną treny nad trumną ukochanej córki Urszulki. Kochanowski, wychowaniec zagranicznych szkół, zwidził spory kawał świata, otarł się o najznakomitsze gwiazdy, błyszczące na choryzonce nauk. Przywiązał się do spokojnego życia, pełnego równowagi i beznamiętnych dążeń, pogodnego i pieśzczotliwego. jak szmer lipy czarnoleskiej, kojącej pocie tęsknotę, po drodzej nad wszystko dziecinie. Tem się da wytłómaczyć odrzucenie ofiarowanej mu kasztelanii i chętny pobyt w domowej zagrodzie, zdala od zgiełku ruchliwego świata, pośród troskliwej opieki żony i pociechy z 5-ciu dorodnych córek, urozmaicany gościnnymi zjazdami hetmana Zamojskiego i biskupa Padniewskiego. W połowie r. 1584 podążył Kochanowski do Lublina, aby przed Batorym poskarżyć się na Turków o zamordowanie szwagra Podlodowskiego, ale zanim stanął przed tronem monarchy, Opatrzność przed swój go powołała.

Zwłoki jego spoczywają w grobach rodzinnych w Zwoleniu.



PIOTR SKARGA,

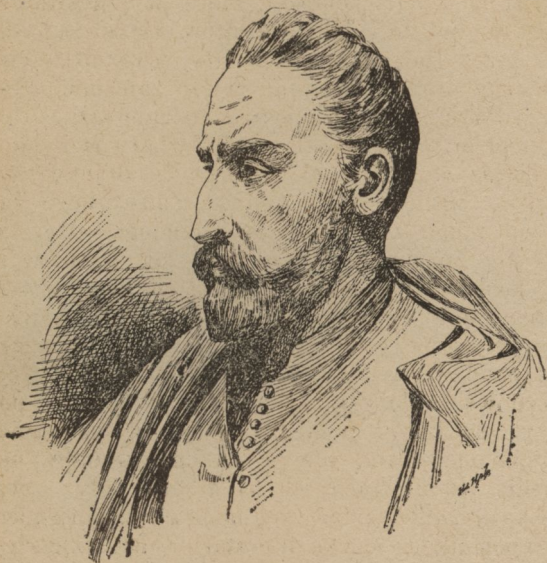
urodził się w Grojcu w r. 1532, umarł w Krakowie w r. 1612.

Piotr Skarga.

Panowanie ostatniego Jagiellona i Batoiego kończy dobę świetności Polski. Dziwnem losów zrządzeniem obfituje naówczas Rzeczpospolita w mnogi zastęp bohaterskich wojowników, natchnionych poetów, skrzętnych dziejopisów, rzutkich statystów i mowców znamienitych, którzy, nie łudząc się ze wewnętrznym blaskiem, uderzają na wewnętrzny nie rząd, wołają o poprawę wadliwych urządzeń prawnych i społecznych, o wzmocnienie władzy królewskiej, o zaopatrzenie w żołnierza ziem kresowych, jakby w jasnowidzeniu odgadując, że pod błyszczącą powierzchnią ukrywają się zarodki powszechnego rozkładu, niosącego przyszłości wyrok zagłady za nierządną dotychczasową gospodarkę. Istotnie nie błędzili! Wraz z śmiercią Batoiego, zgasła gwiazda Polski; jeszcze raz za Sobieskiego błysnęła, lecz tylko sztucznym płomieniem. Do mężów podobnego zakroju, jakby proroczym owianych duchem, należał ksiądz Piotr Skarga Pawęski, przerastający geniuszem najwybitniejszych mowców epoki: Wujka, Warszewickich, Biało-brzeskiego. Jest on nietylko kaznodzieją z „Bożej łaski“, porywającym potęgą słowa umysły słuchaczy, jak fala wzburzona odłam skały, zapalem i świętym fanatyzmem, — ale zarazem jest on poetą-prozaikiem, namiętnymi zwrotami i siłą treści, kładącym znamię tryumfującego geniuszu na każdym dziele własnego pomysłu; jest w dodatku kapłanem-rycerzem, czy to wśród gwaru obozowego, czy w izbie sejmowej, czy w komnatach królewskich, przesączającym ideał

patryotyzmu i męstwa w piersi szlacheckie, jednym słowem: jest on duchem czas i ludzi ożywiającym, sprężyną moralną wyobrażeń kilku lat dziesiątków. Skarga wstąpił do zakonu Jezuitów, wezwanego do Polski przez Hozjusza w r. 1564; przez Batorego mianowany został rektorem świeżo założonej akademii wileńskiej, porzucił jednak to stanowisko, aby objąć nadzór nad kościołem św. Barbary w Krakowie. Tutaj założył „Bank pobożny“ i „Bractwo Miłosierdzia“. Otrzymawszy godność nadwornego kaznodziei, mimo zależności od Zygmunta III., nie wahał się upominać go i gromić, jak n. p. w r. 1589, kiedy w obliczu licznych dygnitarzy, przedstawiając obraz spustoszenia Rusi, żądał bezzwłocznej obrony ojczyzny, grożąc królowi, że pogńębienie poddanych na jego spadnie sumienie. Gdy Zebrzydowski założył gniazdo rokoszu w Stężycy, pospieszył tam Skarga pomiędzy odstępców, uzbrojony w natchnione słowa, ale pycha buntowników nie dozwoliła mu nawrócić ich na drogę cnoty. „Sejmowe kazania Skargi“ pozostaną na zawsze nieśmiertelnym pomnikiem języka, literatury i historyi naszej, a „Żywoty Świętych“ były aż do ostatniej chwili w szlacheckich zagrodach Rzeczypospolitej rodzajem domowej biblii narodowej, nabożnie i chętnie czytowanej.

Zwłoki Skargi spoczywają w kościele św. Piotra w Krakowie.



JAN ZAMOYSKI,

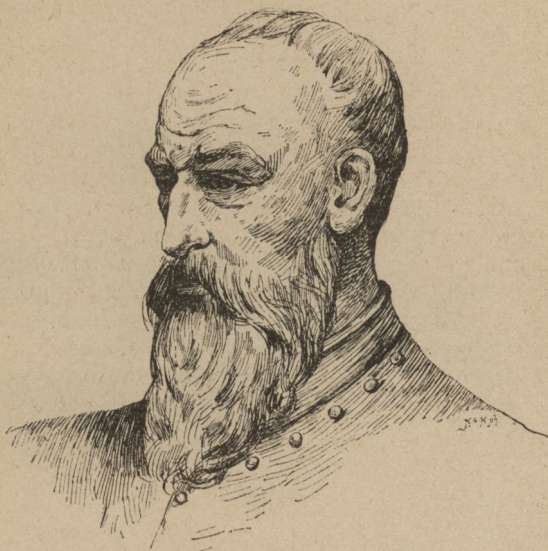
urodził się w Skoltowie w r. 1541, umarł w r. 1606.

Jan Zamojski.

Gdy po śmierci Batorego przyszło radzić nad wyborem nowego pana, rozpadła się Polska na liczne obozy, przeważnie nieprzychylnie hetmanowi wielkiemu koronnemu, popierającemu na osierocony tron siostrzeńca ostatniego Jagiellona, królewicza szwedzkiego Zygmunta. Zamojski, nie umiejąc dłużej hamować głosu uczucia, z wyrzutem przemówił do szlachty: „Jakichkolwiek bądź w tej ojczyźnie naszej dostąpiłem dostojęństw, nie dostąpiłem ich przez pochlebstwa, nie wymusiłem naprzykrzaniem, nie pozyskałem żadną chytrąścią lub czyny niecnymi. Z pierwszej młodości mojej ciąglą i pilną pracą, w dojrzałym wieku w obozach trudami, niebezpieczeństw, bojem, w senacie zdrową radą, stałem się tem, czem mię widzicie; powierzonej mi od króla władzy używałem zawsze przeciw nieprzyjaciołom, naprzeciw ojczyźnie nigdy“. — W tych słowach scharakteryzował dosadnie treść swojego życia, bogatego w czystą pracę, energiczną dojrzałość i zdrowy takt polityczny. Stojąc niezachwianie przy tronie Batorego, był dla monarchy tego, z siedmiogrodzkiego księstwa do objęcia rządów powołanego, — pierwszorzędnym filarem, o tyle niezbędnie potrzebnym, o ile społeczeństwo szlacheckie, upatrując w królu obcego człowieka, wrogie mu względem siebie przypisywało zamiary. Batory i Zamojski dopełniali się wzajemnie: obaj umieli najlepsze myśli wcielać w życie i według okoliczności podzielać między siebie role wykonawcze. Obarczał też często nieuzasadnionymi podejrzeniami własne sumie-

nie, a nagrodą było dla niego silne przeświadczenie, nakazujące wierzyć w skuteczność i pożyteczność przedsięwziętych czynów. Niezwykłej, szalonej trzeba było odwagi zdjąć głowę takiemu Zborowskiemu, spokrewnionemu z najprzedniejszą szlachcią, — ale Zamojski rzucił na szalę całe poświęcenie, aby dać pamiętą naukę wszystkim w kraju wichrycielom. Po zgonie ukochanego przez siebie króla, popierał w imię Jagiellońskiej tradycyi Zygmunta, a arcyksięcia Maksymiliana, wdzierającego się na czele licznego stronnictwa rakuskiego do Polski, pokonał pod Byczyną i zmusił do zrzeczenia się wszelkich marzeń o berle, spoczywajacem już w ręku Wazy. Zamojski, mąż w polityce niedościgły, w sejmie pierwszeństwo dzierżący, był też orędownikiem literatury, chętnie otaczał się uczonymi i poetami, a szczególnie Jana z Czarnolesia darzył wysokiem poważaniem.

Zamojski założył, na wzór akademii Jagiellońskiej, akademią w Zamościu.



STEFAN CZARNIECKI,

urodził się w Czarńcy w r. 1589, umarł w Sokolówce
na Ukrainie w r. 1665.

Stefan Czarniecki.

Za rządów ostatniego Wazy ciężkie gromy były w Rzeczpospolitą; łuna krwawej wojny nie gasła nad jej obszarami: Szwedzi, Siedmiogrodzianie, Moskwa, Kozacy tępiłi miecze w ustawicznych najazdach, a na domiar złego znaleźli się wyrodni Polacy, co nie pomnąc, że strzecha goreje nad ich głowami, w rokoszu przeciw królowi szukali nasycenia zemsty i prywaty i grzechem bratobójczej walki plamili swoje sumienia. Kto wie, czyby wśród powszechnej powodzi klęsk ostała się nasza ojczyzna, gdyby Opatrzność nie zesłała nam na pomoc kilku znakomitych mężów, którzy silni na duchu i dzielni dłońią, nie opuścili sztandaru w najrozpaczliwszych chwilach zwątpienia, owszem własną przedsiębiorczością i poświęceniem zażegnawali burzę i rozniecali w rodakach zapał w imię ratunku zagrożonej wiary i ognisk domowych. Stefan Czarniecki wsławił się najbardziej między tymi bohaterami. Od zarania życia, czując powołanie do służby wojskowej, zaprawiał się w rycerskim rzemiośle pod chorągwią hetmana Koniecpolskiego; wraz z królem Władysławem IV. poszedł pod mury Smoleńska, za Jana Kazimierza zaś rozpoczął próbować szczęścia przeciw Chmielnickiemu, ale wysłany dla układow do obozu buntowników przez dwa lata był w niewoli trzymany. Uwolniony za okupem na mocy ugody Zborowskiej, wyruszył na czele dziesięcioletniej drużyny w stepy ukraińskie i tu przy oblężeniu Monasterzysk, gniazda Kozaczyzny, został ciężko raniony, gdyż kula nieprzyjaciela rozdarła mu policzek

i zmiądzzyła podniebienie. Zaledwie nieco uśmie-
rzył zawieruchę na kresach, skierował oręż przeciw
Szwedom, pobił ich nad Sanem w r. 1556, a nieza-
długo potem pod Warką. Duńczykom, sprzymierzo-
nym z Polską przeciw Szwedom biegł na pomoc
i z wiarusami swymi w oczach osłupiałego ze zdzi-
wienia wroga przebył wpław cieśninę morską, aby
zdobyć twierdzę Koldyng. Po powrocie do domu,
oczyścił Litwę z najeźdźców, zgromił Moskala pod
Głębokiem, w zadnieprzańskie porohy wśród naj-
ostrzejszej zimy, towarzyszył królowi w wojennej po-
trzebie, a kiedy znużenie ręce wszystkim skrępowano,
on z wyproszonymi w Krymie u hana Tatarami,
zwaliał się na Ukrainę, tłumiał bunt i opanował twier-
dzę Stawiszczę. Nie było prawie pola bitwy w owym
czasie, którego by nie widział ten nieustraszony wojo-
wnik! Dał się porządnie we znaki Niemcom, Szwe-
dom, Kozakom, Tatarom, Moskałom, — sławą imie-
nia swojego świat zappełnił po brzegi. Oplakiwał
go naród długo, a najdosadniejszem echem tej ża-
łoby były głosy między szlachtą krążące, gdy po
zgonie Michała Korybuta innego króla należało na
tronie osadzić: „nie trzeba nam pana z innymi
spokrewnionego monarchami, bo to jest niebezpie-
cznem wolności, ale nam trzeba męża dzielnego,
męża walecznego! Gdybyśmy mieli Czarnieckiego,
pewnieby zasiadł na tronie.“



TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

urodził się w Merezowszczyźnie na Litwie w r. 1746,
umiał w Solurze w r. 1817.

Tadeusz Kościuszko.

Marniała i ginęła Polska, niemocą w grób popychana; kraj, co mógł świetną błyszczeć potęgą, upadł, zostawiając po sobie niczem niezapełnioną pustkę i cierpienia dla nieszczęśliwych swoich synów. Gdy po raz wtóry rozszarpano ojczyznę naszą, gdy niepoprawne możnowładztwo, związane w targowicką konfederacją u Katarzyny łask szukało i rokosz zuchwały podnosiło przeciw wiekopomnej i wzniosłej ustawie Trzeciego Maja, otrząsnął się lud z wiekowego letargu: serca chłopskie i mieszczańskie gorąco odczuły patryotyczną sprawę, a oczy i myśli społeczeństwa spoczęły na generale Kościuszcze, rozgłośnym bohaterze za swobodę amerykańską, który pokonał już Moskali w r. 1792 pod Dubienką i Zieleńcami. Po sejmie grodzieńskim ogłosił Kościuszko zbrojne powstanie, złożył narodowi przysięgę na wierność do tchu ostatniego i w otoczeniu białych sukman i kos, pospieszył na racławickie pola, by tam odnieść znakomite zwycięstwo nad dziecą moskiewską. Ciężko ranny w bitwie pod Maciejowicami, dostał się wraz z swoim adjutantem, poetą Niemcewiczem do niewoli i wysłany został do Petersburga, gdzie bardziej ludzki od matki, car Paweł, poważaniem i przyjaźnią go zaszczycał, a po wyzdrowieniu wolnością obdarzył. Cesarz Francuzów Napoleon, chciał Kościuszkę pozyskać dla swojej armii, ale on nie ufając Bonapartemu, nie chciał przelewać krwi polskiej za jego sprawę; osiadł w szwajcarskiem mieście Solurze, śląc w stronę Wisły tęskne westchnienia.

Postać Kościuszki nietylko przedstawia się wybitnie na tle walki o wolność, ale nie mniej tęczywymi jaśnieje barwami w dziedzinie starań o ocknięcie się warstw włościańskich ze znikczemnienia; on pierwszy bowiem wezwał je do wspólnej pracy dla szczęścia narodowego, krwią na pobojuwiskach przelaną pragnął im udzielić równych praw wraz z szlachtą, aby zasilić w ten sposób społeczeństwo świeżym czynnikiem, prostym, nieskażonym, rwiącym się ochoczo na ratunek straconego bytu narodowego. Wywiązał się istotnie naród z świętego obowiązku wdzięczności dla tego, co zarówno umiłował pałac i chatę, sprowadzając zwłoki nieśmiertelnego wodza na Wawel, między królewskie prochy i sypiąc na cześć jego mogiłę, pokrywając to serce, co tak potężnem tętnem biło dla ojczyzny!

Popiersie Kościuszki w parku, skierowane w stronę wspaniałego kopca, niechaj będzie symbolem promienniejszej jutrzeńki i zachętą do niewzruszonej wiary w pieśń ukochaną: „Jeszcze Polska nie zginęła“.



S - 98

S. 61

35104

K

10 —

2 18/21

24/555





POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

L. inw. 27639

Kdn. 524. 13. IX. 54

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000340227